Nr. 233. Lwów — Sroda dnia 9 Października. Rok 1901.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h.
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś — św. Wincentego — Joana Boh.
Jutro — św. Franciszka B. — Kałystrata

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o g. 6 m. 17
Zachód „ „ 5 m. 16

Długość dnia godzin 10 minut 59
Ubyło dnia od wczoraj 3 min.

Echa wiecu duchowieństwa.

W sierpniu odbył się w Wiedniu zjazd kapłanów wiejskich; przybyło ich na to zgromadzenie około czterystu samych niemieckich proboszczów i wikarych, radzili oni o swem materyalnem położeniu i o wpływie, jaki na szkoły daje im prawodawstwo, a my wówczas podaliśmy sprawozdanie o tych naradach. Lecz później ten wiec zboczył na manowce; mianowicie, gdy poruszono zdrożną agitacyę Schoenerera i Wolfa za „Los von Rom“, wystąpili niektórzy ze zdaniem, że „katolicyzm trzeba zreformować“ i tu wypowiedzieli myśli, rozwinęli plany, którymi może się zajmować tylko sobór za wiedzą Stolicy Apostolskiej. Oczywiście wiec natychmiast się rozbił, bo ogromna większość kapłanów usunęła się od narad. Zostali na nim tylko niepowołani reformatorzy, między którymi wybitną rolę odegrał ks. dr. Scheicher, autor referatu p. t. „Reformatio in capite et membris“. O tem zboczeniu nie wspomnieliśmy we właściwym czasie, bo to już było nie na wiecu duchowieństwa, ale w bardzo szczupłem gronie, rozmawiającem o tem, co doń nie należało. Ale to grono uczuło się dotknięte tem, że pozostało osamotnionem i swą agitacyę przeniosło ze zjazdu na parafie. Wówczas jeden z wybitnych mężów stanu powiedział, że to trąci rewolucyą młodego kleru przeciw zwierzchności kościelnej. Biskupi wyrazili swe niezadowolenie niepowołanym reformatorom, a bardzo wybitni teologowie poczęli wykazywać niewłaściwość tego nowatorstwa. Bardzo uczony kapłan, kanonik katedry Św. Szczepana, ks. Schöpfleuther zaprosił wiedeńskie duchowieństwo do lokalu katolickiego stowarzyszenia „Réunion“ i wygłosił tam świetny odczyt p. t.: „Jak się trzeba zapatrywać na propagandę „reformy katolicyzmu“ wdrożoną w ostatnich czasach?“ Mówca rzekł, że reform wymagają tylko utwory ludzkie, a nie dzieła boskie, takiem zaś dziełem jest Kościół. Niepowołanych reformatorów usprawiedliwia przerażenie, jakiem ich napełniła niegodziwa propaganda za „Los von Rom“, lecz wskutek niedoświadczenia i pod wpływem zaraźliwości różnych warcholskich prądów, dopatrzyli się wad w ustroju Kościoła. W tem ich wina. Już przez to popełnili błąd, że się nad tem w ogóle naradzali, bo wprawdzie mieli do tego prawo na podstawie § 2 austryackiej ustawy o zgromadzeniach, ale są jeszcze ustawy kanoniczne, również obowiązujące, które nie pozwalają na takie narady bez wiedzy biskupów. Podobne dyskusye mogą się odbywać tylko na wezwanie Stolicy Apostolskiej. Jednak, pomijając ten szczegół, pozostaje zastanowić się nad pytaniem: jaka to ma być reforma? Pod tym względem nie wygłoszono nic ściśle określonego. Otóż reformowe dążności mają już swoją historyę, niestety, bardzo smutną, która dowodzi, że wszelkie reformy katolicyzmu, wychodzące nie od Stolicy Apostolskiej, tylko psuły dzieło. Dość wspomnieć reformy Lutra, Józefińskie, starokatolickie i t. d. Kto nie pamięta o tem, ten, działając w najlepszej wierze, aby pokonać „Los von Rom“, właśnie wesprze tę niegodziwą propagandę.

Odczyt prałata ks. Schöpfleuthera sprawił powszechnie silne wrażenie, ale niestety wywołał przekorne odpowiedzi niepowołanych reformatorów. To jest niezaprzeczenie bardzo przykre zjawisko i znak niedobry. Ale liberalizm, ten trzeci, który ogromnie się cieszy i już widzi groźny dla Kościoła rozłam w łonie duchowieństwa, cieszy się zawcześnie. Jeżeli jest objaw pewnego rozprzężenia, to najpierw nie można tego nazwać nowością, a następnie właśnie teraz józefińska już zaledwie ślady pozostały— wzmagają się gorliwość, i karność, i wiedza.

Niniejsze wiersze niech będą dowodem, że my, katolicy, z zupełnym spokojem spoglądamy na zabawną radość masoneryi, która nie wiedzieć jak wielkich rzeczy oczekuje od chwilowych zapędów kilku czy kilkunastu gorących a niedoświadczonych, bo młodych kapłanów.

Gorączka w Anglii.

Doniesienia z Afryki południowej, gdzie wojna z Boerami nietylko się ożywiła z nastaniem tam wiosny, ale się rozlała szeroko po wszystkich krajach, które dotąd były spokojne, przeraziły naród angielski. Powstało pytanie: skąd ludność holenderskiego pochodzenia bierze broń, amunicyę i żywność, skoro od lat dwóch pola nie są obsiewane, a granice otoczone tak szczelnie, że dowóz materyałów wojennych jest prawie niemożliwy? A dalej: jak wytłómaczyć niesłychaną zaciętość Afrykanderów, naprzykład owych piętnastu tysięcy Holendrów natalskich, którzy porzucili swe zagrody, aby stanąć pod chorągwiami upadającej sprawy boerskiej? I wreszcie: dlaczego wojska angielskie biją się tak nieumiejętnie? Na te pytania posypały się odpowiedzi bardzo przykre dla Anglików, a w ogóle nader ciekawe. Więc najpierw, obfitość broni i amunicyi u Boerów wytłómaczono tem, że są czynniki, które potajemnie zasilają ich materyałami wojennymi i pewnie im szepczą do ucha, aby wytrwali, bo w takim razie doczekają się interwencyi mocarstw. Oczywiście, jej się nie doczekają, ale tymczasem Anglia jest skrępowana i nigdzie nie może należycie bronić swych interesów, ani w chińskiej dolinie rzeki Żółtej, gdzie się rozsiadają Niemcy, ani w zaognionej teraz sprawie zatoki Perskiej, ani w tej, która lada dzień wybuchnie między Francyą a Turcyą, bo już *Temps* doniósł, że w Paryżu postanowiono zupełne zerwanie stosunków i kazano drugiej dywizyi floty śródziemnomorskiej przygotować się do wyprawy na wody tureckie. Są więc tacy, którym ubezwładnienie Anglii bardzo na rękę i oni niezawodnie popierają Boerów. Niesłychana zaciekłość Afrykanderów tłómaczy się błędami Kitchenera, który kazał otaczać każdy angielski transport kobietami i dziećmi, zabieranemi w każdej leżącej po drodze wiosce holenderskiej. Tak od wioski do wioski gęstym tłumem konwojują kobiety i dzieci owe angielskie karawany. Oczywiście, Boerzy nie mogą strzelać do takich transportów, nie mogą mordować swych kobiet, ale mężowie ich, bracia, krewni, zapałali do Anglików szaloną nienawiścią. Kitchener zrobił jeszcze coś innego: potworzył wojenne oddziały z Kafrów, a ci czarni niesłychanie dokazują, radzi, że mogą zabijać białych, więc palą i mordują wszystkich, byle nie Anglików, z tego zaś powodu każdy Afrykander pewniejszym się czuje w obozie boerskim, niż we własnym domu — i oto dlatego tylu ich stanęło pod bronią. Wreszcie, armia angielska składa się już teraz z samych nicponiów, którzy się łakomią na pensyę, wynoszącą pięć szylingów tygodniowo. Z Anglii już mało kto chce iść na wyprawę boerską. Przed dwoma dniami doniósł telegram z Londynu, że tam zaniechano wysyłki świeżych wojsk do Afryki, ponieważ rząd wie, że wojna lada dzień się skończy. Z tego powodu dziennik *Indépendance Belge* otrzymał z Londynu następujące doniesienie: „Prawdziwą przyczyną zaniechania wysyłki świeżych wojsk jest to, że do yeomanry zdołano zwerbować tylko 70 osób i to przeważnie ostatnich włóczęgów“. Zdaje się, że to prawda, bo gdyby rzeczywiście wojna miała się skończyć nie dziś, to jutro, to w piątek nie załadowanoby w Fiume na angielskie okręty dla wysyłki do Transwaalu trzystu koni węgierskich, a ośmiuset rosyjskich. Samo przeciąganie się wojny źle dla niej usposabia publiczność, więc też opozycya występuje coraz natarczywiej i zniechęca ogół do gabinetu lorda Salisbury. Ale prace tej opozycyi nie wykazują strat, ponoszonych przez Anglię z powodu wojny. Natomiast prace bezstronnych ekonomistów są pod tym względem bardzo znaczące. Najsłynniejszy z nich, p. E. Williams, autor rozgłośnego dzieła „Made in Germany“ ogłosił teraz w *National Review* rozprawę pod tytułem: „Made in Germany — five years after“, a więc jest to obliczenie postępów handlu niemieckiego na angielskim rynku w ciągu lat pięciu po ogłoszeniu przez Williamsa jego pierwszej książki. Kiedy ona wyszła w r. 1896-tym, demonstracyjnie palono ją na stosach, zmuszono księgarzy do wycofania jej z handlu, wyklęto autora, co wszystko dowodzi, że nietylko my nie lubimy słuchać prawdy o sobie. Teraz, po pięciu latach, już poważny miesięcznik odważył się wydrukować dalszą pracę tego autora, chociaż on w niej zaraz na wstępie powiada: „Przemysłowa wyższość Wielkiej Brytanii już przed pięciu laty była bardzo wątpliwa, a teraz stała się mytem. Wówczas groziły nam tylko Niemcy, a teraz mamy nadto potężnego konkurenta w Stanach Zjednoczonych. Nie mogliśmy wspierać swego przemysłu, bo przez dwa lata wciąż oddawaliśmy pieniądze na wojnę. Kosztowała ona i dotąd kosztuje po półtora miliona funtów szterlingów tygodniowo. Któż bezkarnie zniesie taki wydatek! Co do mnie, obawiam się, że po zdobyciu Transwaalu ujrzymy, iż straciliśmy to, co stanowiło potęgę Wielkiej Brytanii“. — I nikt się nie rzucił na autora. Widocznie odczuto, że powiedział coś bardzo możliwego.

Przygrywki do nowej sesyi.

Piszą nam z Wiednia, 7 października:

Na wczorajszym zjeździe niemieckiego stronnictwa ludowego w Libercu p. Prade oświadczył, że stanowczo ustępuje z posady wiceprezydenta Izby poselskiej i dodał, że niemieckie stronnictwo ludowe nie wyznaczy też żadnego ze swych członków na tę posadę. Po tem oświadczeniu Pradego nie ulega wątpliwości, że przy otwarciu sesyi zimowej natychmiast stanie na porządku dziennym kwestya dopełnienia prezydyum.

O usunięciu hr. Vettera nie może być na seryo mowy. Urząd pierwszego wiceprezydenta właściwie powinien otrzymać który z członków Koła polskiego, jako najliczniejszego i najpoważniejszego klubu parlamentarnego. Nie zachodzi też obecnie żadna konieczność polityczna, aby Polacy usuwali się od prezydyum. Z drugiej strony, w interesie prawidłowej czynności parlamentu byłoby rzeczą pożądaną, aby weszdł do prezydyum reprezentant niemieckiej lewicy. Przedewszystkiem jednak powinnaby istnieć taka niemiecka lewica! Ale czy istnieje? *Montagspresse* podnosi dziś pożyteczność wielkich stronnictw i zaleca przywrócenie unii niemieckiej. Czy to jednak się uda? W ciągu ostatnich miesięcy tak się zaostrzyły przeciwieństwa pomiędzy stronnictwami niemieckiemi, że nic nie zapowiada przywrócenie unii, utworzonej w r. 1897. Ta unia wówczas była organizacyą wyłącznie odporną, opozycyjną. Takie ligi w parlamentach przychodzą łatwiej do skutku, niż koncentracya w celach dodatniej pracy. Zachodzi więc wielka wątpliwość, czy powstanie teraz owe wielkie stronnictwo niemieckie, którego pragnie organ wiernokonstytucyjnych wielkich właścicieli.

Tymczasem organy czeskiego biura prasowego, jak *Sonn und Montagszeitung* more solito próbują środka suggestyi, zapewniając, że Polacy forytują dra Zaczka na posadę pierwszego wiceprezydenta Izby. Jacy to Polacy? Koło polskie nie mogło dotychczas rozważyć tej kwestyi. Stanie się to dopiero po otwarciu sesyi, gdy rezygnacya Pradego będzie faktem dokonanym. Wtedy Koło polskie sumiennie rozważy pro et contra i niezawodnie zdecyduje się na to, co może najwięcej ułatwić prawidłową czynność parlamentu. Wystawiać z góry Koło polskie jako czynnik, zobowiązany popierać wszelkie roszczenia czeskie, który, przybywszy do Wiednia po wakacyach, pospieszy wykonać rozkazy, wydane tymczasem w Ołomuńcu lub Pradze, — to nie odpowiada wcale sytuacyi ogólnej, ani realnej sile Polaków w monarchii.

Ta nibyto zręczna suggestya zapomina, że młodoczesi swą obstrukcyą rozbili w czerwcu roku zeszłego alians Koła polskiego z klubem młodoczeskim, że Koło polskie odtąd stoi znowu na stanowisku zupełnej samodzielności, i że nie istnieje żaden sojusz Koła polskiego z klubem młodoczeskim. Istnieje alians pomiędzy polskimi a czeskimi posłami na Szląsku, istnieje też alians pomiędzy niektórymi dziennikami polskimi a czeskimi, ale nie istnieje żaden alians pomiędzy Kołem polskiem a klubem młodoczeskim. Skoro zaś nie istnieje foedus, także popieranie wyboru dra Zaczka na pierwszego wiceprezydenta nie może tworzyć... casum foederis!

Wogóle pamiętajmy o tem, że obecnie chodzi zawsze jeszcze o to, aby przywrócić normalną czynność parlamentu. Sesya wiosenna była w tym kierunku pomyślnym wstępem, ale nie rozwiązała bynajmniej kwestyi. Dopóki Izba nie uchwali budżetu, sanacya stosunków parlamentarnych nie może być uważana jako dokonana, a recydywa w niemoc parlamentu i wszechwładzę paragrafu 14 zawsze jest możliwa. Nie czas więc teraz na dogadzanie ambicyjkom stronnictw lub osób. Kto zostanie pierwszym, kto drugim wiceprezydentem? — to rzecz podrzędna. O to chodzi, aby ta kwestya została załatwiona w sposób, zabezpieczający najlepiej sanacyę parlamentu.

Refleksye o przyszłej polityce ekonomicznej

nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Nagła zmiana prezydenta Stanów Zjednoczonych dała wielu organom opinii publicznej powód do roztrząsania kwestyi, czy też teraz pod rządami nowego prezydenta Roosevelta nie zmieni się polityka ekonomiczna Stanów Zjednoczonych, która od kilku lat daje się bardzo we znaki Europie. Nie brakło już nawet optymistów, przepowiadających, że okres wygórowanego protekcyonizmu celnego w Stanach Zjednoczonych uważać należy za stanowczo pogrzebany i że teraz otwierają się pomyślne widoki dla eksportu europejskiego do Ameryki. Rachuby te jednak zawiodą, gdyż o kierunku polityki Stanów Zjednoczonych decyduje nie prezydent, ale stronnictwo, które jest u steru władzy, pod tym zaś względem śmierć Mac Kinleya nic nie zmieniła. Przypatrzmy się bliżej stosunkom amerykańskim, by łatwiej zoryentować się co do tego, jakiej polityki trzymać się będzie teraźniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt. Przedewszystkiem podnieść należy to, że należy on do tej samej partyi, do której należał Mac Kinley, tj. do republikańskiej. Jestto partya centralistyczna, a głównymi punktami jej programu są: ochrona celna i waluta złota, natomiast przeciwna jej partya demokratyczna jest federalistyczną i zwolenniczką waluty srebrnej lub podwójnej. Przytem zachodzi jeszcze między obiema partyami i ta różnica, że demokraci kokietują z Irlandczykami, stanowiącymi znaczny procent ludności w niektórych Stanach, tymczasem republikanie są zasadniczymi wrogami Irlandczyków. Owóż, jak rzekliśmy, zarówno Mac Kinley jak i Roosevelt wyszli z łona tej samej partyi republikańskiej, kandydowali na podstawie tego samego programu i kandydatury ich obu postawione zostały jednomyślnie przez zarząd stronnictwa.

Wynika z tego jak na dłoni, że między politycznymi poglądami i tendencyami Roosevelta a Mac Kinleya nie może być żadnej wielkiej różnicy. Dawniej nie było w Stanach Zjednoczonych tego, żeby prezydent i wiceprezydent musieli należeć do jednej i tej samej partyi. Dawniej przepisywała bowiem konstytucya amerykańska, że prezydentem zostaje ten, kto otrzymał przy głosowaniu największą liczbę głosów, na wiceprezydenta zaś nie głosowano osobno, lecz zostawał nim bez wyboru ten, kto przy głosowaniu na prezydenta co do liczby głosów był na drugiem miejscu. To też zazwyczaj prezydent należał do innego stronnictwa, niż wiceprezydent. Za prezydentury Jeffersona zmieniły się te stosunki, gdyż powzięto uchwałę, że osobno ma być wybierany prezydent, a osobno wiceprezydent, a uchwała ta ma to następstwo, że odtąd stronnictwo będące w większości obsadza swoimi ludźmi oba te urzędy.

Różnica między Mac Kinleyem a Rooseveltem jest właściwie ta tylko, że ten ostatni jest mniej zależny od stronnictwa, do którego należy, aniżeli jego poprzednik. Mac Kinley bowiem był poniekąd narzędziem w ręku przywódzców partyi, a osobliwie senatora Hanny, który był do pewnego stopnia impressaryem Mac Kinleya. Innem jest stanowisko Roosevelta; on wyrósł nie tyle skutkiem poparcia stronnictwa republikańskiego, ile dzięki popularności, zdobytej w wojnie kubańskiej, jako waleczny przywódzca oddziału ochotniczego. To też można o nim powiedzieć, że tłum narzucił go stronnictwu republikańskiemu jako kandydata.

Bądź co bądź nie ulega wątpliwości, że wybrany na podstawie tego samego programu co Mac Kinley, prowadzić będzie Roosevelt także tę samą politykę ekonomiczną, tj. politykę ceł ochronnych. Zresztą zmiana tej polityki nie leży, nawet w mocy prezydenta Stanów Zjednoczonych, jakkolwiek w niektórych rzeczach jest on bardziej niezawisły, niż niejeden konstytucyjny monarcha w Europie. Oto np. w wyborze ministrów jest on zupełnie niezależny, nierównie więcej, niż król angielski lub włoski, którzy są najswobodniejsi w tej mierze ze wszystkich monarchów Europy. Ministrowie bowiem w Stanach Zjednoczonych nie stają wcale przed kongresem i nie są przed nim odpowiedzialni, odpowiada za nich prezydent, ale też może ich sobie dowolnie dobierać. Natomiast nie ma prezydent prawie żadnego wpływu na ustawodawstwo i nie przysługuje mu prawo sankcyonowania uchwał parlamentarnych. Wolno mu wprawdzie założyć przeciw nim veto, ale prawo to nie ma wielkiej praktycznej wartości, bo jeżeli kongres ponownie poweźmie uchwałę, której prezydent się sprzeciwił, to uchwała tem samem staje się ustawą wbrew woli prezydenta. A zatem nie ma on prawie najmniejszego wpływu na takie kwestye, jak: czy w Stanach Zjednoczonych ma być prowadzona polityka wolnego handlu, czy ceł ochronnych, czy ma być waluta złota, czy srebrna. Trzeba też liczyć się z tem, że system protekcyjny, tj. ceł ochronnych, wprowadzony został w Stanach Zjednoczonych nie dla tego, że Mac Kinley został prezydentem, lecz dla tego, że partya zwolenników tego systemu była tak silną, iż wybrała kongres hołdujący tym samym zasadom ekonomicznym, a przytem wybrała także Mac Kinleya prezydentem.

Tylko przyszłe wybory do kongresu mogą zadecydować o zmianie polityki ekonomicznej Stanów Zjednoczonych. Odbędą się one w jesieni 1902. Gdyby w nich zwyciężyli demokraci, w takim razie wolny handel i waluta srebrna wzięłyby znowu górę i Roosevelt nie mógłby temu przeszkodzić. — Jak dziś rzeczy stoją, to zmiana taka nie jest prawdopodobną, ale znów nie leży ona w sferze niemożliwości.

---

82)

HURAGAN

Powieść historyczna

przez

Wacława Gąsiorowskiego.

(Ciąg dalszy).

X.

Bonaparte stanął nad brzegami Wisły.

Do stóp jego spłynęły naraz wszystkie rojenia, nadzieje, marzenia, żale, skargi, łzy. Zdało się, że dlatego się jawił, aby gruzy na dawne zamczyska wznosić, tęsknicę ziemi rozpatrywać a koić, czy może rozpłakane jodły a drżące brzozy do słodkich, minionych snów ukołysać!

Jakby syn Marsa zamienić się mógł w gołębia pokoju, jakby orzeł na to po nad równiny się wzbijał i pod niebieskiem sklepieniem na skrzydłach się ważył, aby nie ścigać błyskawicami wzroku przyziemnej zdobyczy, aby nie gotować się do piorunowego skoku!...

Bonaparte stanął nad brzegami Wisły... Pochyliły się sztandary, rozległy pobudki i fala bagnetów, armat, koni, ludzi, rzuciła mosty, wytknęła brody i przepłynęła po nad korytem, na poły zamarzłem, na poły krą zawalonem, a gdzieniegdzie słabo sączącem.

Za armią szedł czujny, baczny rozkaz cesarza, wodza.

Tam, na Szląsku, książę Hieronim i marszałek Mortier dogryzali już resztek pruskiego oporu. Hrabia Pückler, zebrawszy wolontarskie hufce, zginął śmiercią Rzymianina, pozbawiając się życia na polu zwycięstwa francuskiego. Wrocław, Nissa, Swidnica i Brzeg chwiały się, myśląc o kapitulacyi. Fryderyk Wilhelm w Królewcu trwożnie nadsłuchiwał odgłosu bitew, wielka armia jego zmieniła się już tylko w piętnastotysięczny korpus generała Lestocqua.

Bonaparte przestał Prusami się zajmować, nie dla niego były tamte, łatwe wawrzyny. Oto przed nim stała armia rosyjka pod generałem Kamenskim. Armia, którą Napoleon znał z pod Piacency, Ankony, Novi i Austerlitzu, armia, co umiała stać murem i ginąć bez skargi, bez jęku.

Żołnierz rosyjski, karny, ślepo idący za sygnałem, za głosem komendy, zahartowany do niewygód, determinista z natury, z placu nie ustępował. Piechur taki ani drgnął w ogniu bojowym. Wszystko mu tam jedno, czy przed nim kolumna srogiej gwardyi wyrasta, czy szarża dragonii zrywa się, czy deszcz kartaczy płynie. Wrósł w ziemię! Kule muskały go, szarpały, zdzierały zeń mundur, dziurawiły trójgraniasty kapelusz lub kask, broczyły zeń krew. On stał, czekał, póki „luta“ nie przyjdzie, póki resztek żywota mu nie wydrze, póki ostatniej kropli krwi mu nie wytoczy.

Żołnierz taki, to nie kozak.

Kozakowi walka zacięta, uporczywa nie uśmiechała się. Podjazd nocny, placówka, zasięgnięcie języka, wypadnięcie błyskawiczne z za lasu na furaże, półkoliste ataki awangardy, pierścieniowate uściski, gonitwa, harce, utarczki na białą broń, to jego żywioł. Kozak nie lubi piechoty, nie lubi zwartych czworoboków. Rozsypka, nieład, kto pierwszy! Wypaść znienacka, podejść, a gdy się nieprzyjaciel z popłochu otrząśnie i w linie się zbierze — to w nogi i zapaść się w horyzonty, stepy, pola, lasy, bory.

Bonaparte czuł, że tu jedna bitwa, jeden atak, jeden manewr nie przychyli szali zwycięstw i posuwał się wolno, wznosił nad brzegiem Wisły szańce, rozstawiał dywizye, łączył je łańcuchami podjazdów.

Ney w Toruniu, Murat z Davoustem stanęli nad Bugiem, Soult czaił się pod Wyszogrodem, Augereau między Utratą i Zakroczymiem. Marszałek Bessières z dywizyami kawaleryi Grouchego, Sabruca i Hautpoulta, przeprawił się, ocierając się o Neya. Lefebvre dobywał Gdańska. A środkiem jenerał Chasseloup-Laubat z saperami i pontonierami stawiał już most na Narwi.

Tu generał Kamenskij wyznaczył pierwsze spotkanie Bonapartemu.

Huk armat rozległ się pod Bieżuniem. Echo jego odbiło się na przestrzeni dwudziestu mil. Drgnęła ziemia w posadach. Śnieg z krwią się mieszał.

Niebo zasnuło się chmurami, lunęło potokami deszczu. Zamieć za zamiecią słało na pole walki, mgłami obezwładniało ruchy kolumn, w roztopach a błotach więziło armaty, amunicyę, przejmowało wichurą, dżdżem obie armie i zgasić w nich nie mogło zawziętości, powstrzymać nie zdołało szalonej walki na śmierć i życie.

Zawilgłe ładunki odmawiały posłuszeństwa, złośliwe febry napełniały lazarety, koń słaniał się z wycieńczenia, żołnierz ani biwaka rozbić nie mógł, ani ognia rozniecić.

Ziemia zamieniła się w topiel grzązką, przepastną. Zima rozpłynęła się w listopadowych podmuchach, zawiejach, nawałnicach.

A tu bitwa następowała za bitwą.

Za Bieżuniem przyszedł Nasielsk, za Nasielskiem Kurząb, za Kurząbem Pułtusk.

Tu znów niezmordowany Benigsen objął dowództo, mając przy sobie generałów Barkłaja de Tolli, Sakena, Ostermana i o ośm mil rezerwę z Buxhevdenem.

Około dziesiątej rano rozpoczęła ogień artylerya. Trzysta armat ryknęło, dało hasło do walki morderczej.

Ruszyły ku sobie czworoboki, natarły i jęły się mocować, wypierać, chłonąć. Ruchy flankowe natrafiały na opancerzone boki, szarże spotykały się ze szarżami, bagnetowi odpowiadał bagnet.

Francuzi natarli na lewe skrzydło wściekle, szalenie, zażarcie. Barkłaj de Tolli nie ostaje się naciskowi. Rozlegają się już gromkie okrzyki...

Zwysięstwo się waży — żołnierze jak kłosy padają, moszcząc ciałami swojemi drogę batalionom woltyżerów.

W tem sto czterdzieści dział zwraca swe paszcze na francuską kolumnę — z po za lasu wychyla się kawalerya...

Szala się chwieje! Zdziesiątkowani zwycięzcy cofają się.

Benigsen korzysta z przewagi i następuje kawaleryą. Piechota się miesza. Sekunda, a wpadnie i zburzy w popłochu szyki francuskie. Lecz generał Daultanne zrywa dragonię i zatrzymuje kawaleryę rosyjską, osadza i znów przeć zaczyna!...

Bitwa nie ustaje... Mrok zapada, armaty huczą jeszcze. Ataki wciąż niosą śmierć czyhającą na końcach lanc, bagnetów, ostrzach pałaszy...

Noc!

Dwie armie umilkły i dyszą ciężko. Każda swoje otrębuje zwycięstwo. Obie rozpalają ognie na znak, że nie ustąpiły z placu, że się nie ulękły, że to nie koniec zapasów.

Grzmią bębny. Sztaby listy najwaleczniejszych formują. Rozlega się obwoływanie kontroli... Najwaleczniejszych braknie — zostali tam, w polu, w trzęsawisku krwi i żelaza!...

Mało Pułtuska! Tu Lannes następował. Murat z Davoustem równocześnie natarli na korpus Buxhevdena pod Gołominem!

Benigsen cały dzień wypatrywał przybycia rezerwy! Gdyby ją miał był w porę!...

Gdyby Buxhevden zdążył!

A gdyby marszałek Soult, śpieszący na przecięcie odwrotu armii rosyjskiej — nie ugrzązł z pociągami na bezdrożach?! To — i to wyroków Boskich zmienićby nie mogło!

Armie do północy stały naprzeciwko siebie. Benigsen ruszył pierwszy i posunął się ku Ostrołęce. Napoleon cofnął kolumny swoje. Między dwoma wojskami — cmentarz.

Nastał rozejm chwilowy. Burza szalejąca, rozhukana, cichnie nagle, a spędziwszy ołowiane chmury, skupiwszy rozhulane wichury wybucha z nową siłą, groźniejsza!

Bernadotte pod Mohrungiem, na lewem skrzydle armii, dał hasło do nowych zapasów. I znów rozpoczął się szereg potyczek. Alla i Passarya spłynęła krwią. Liebstadt, Deppen i Landsberg zasiano żelazem. Murat zdobył pozycyę Hoff.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy dworzec kolejowy
we Lwowie.

Dziś przed południem położono i poświęcono kamień węgielny pod nowy dworzec kolei państwowej we Lwowie. Na uroczystość tę plac budowy przystrojono w flagi, herby państwa, kraju i miasta, oraz w festony z zieleni. Pośrodku parkanu, otaczającego od alei kolejowej plac budowy, ustawiono bramę tryumfalną, z której szczytu w otoczeniu chorągiewek i zieleni błyszczało godło instytucyi kolei: skrzydło Merkurego. Przez bramę tę prowadził most ku namiotowi, w którym mieścił się ołtarz, podium dla dygnitarzy, oraz kamień węgielny; obok była trybuna dla publiczności.

W uroczystości tej wzięli udział: minister kolei, namiestnik, marszałek kraju, obaj wiceprezydenci miasta, prezes Rady powiatowej lwowskiej, oraz wszyscy naczelnicy władz i urzędów rządowych, jakoteż jeneralicya z licznym orszakiem oficerów sztabowych; jawili się też w bardzo poważnym zastępie urzędnicy kolejowi z dyrektorem Wierzbickim na czele. Na trybunie zgromadziło się wiele pań.

Punktualnie o godz. 10½ przed południem ks. arcybiskup Bilczewski w licznej asyście rozpoczął przed ołtarzem przepisane modły, poczem poświęcił kamień węgielny i w te przemówił słowa:

(Mowa ks. arcybiskupa dra Bilczewskiego).

Wasze Ekscelencye, Najdostojniejsze Zgromadzenie!

Mnich XIII wieku napisał te zadziwiające słowa: „Można zbudować takie narzędzia żeglugi, że jeden człowiek będzie mógł prowadzić olbrzymie okręty z większą łatwością, niż gdyby je w ruch wprawiały setki wioślarzy. Można też zbudować wozy, które bez koni będą się poruszały". Dalej przepowiada on jeszcze możliwość skonstruowania balonów napowietrznych, małych dźwigni, przenoszących ciężary nieskończone i mostów wiszących i najdziwniejszych machin. Konkluduje wreszcie, że potem wszystkiem, co umysł jego odczuł i pokombinował, nie masz dlań już nic trudnego i niemożliwego do uwierzenia ani w sprawach ludzkich, ani w rzeczach Bożych.

I spełniły się te przewidzenia Rogera Bakona, bo mamy już dziś owe wozy zaprzężone w ogień, biegnące z taką chyżością, że pod ich kołami znikają przestrzenie, a człowiek może powtarzać za Psalmistą: „Jeśli rano zapożyczę skrzydeł u jutrzenki, to wieczór znajdę się u krańca ziemi tam, gdzie jasność dnia zagasa". W pośrodku zaś tego ruchu, wynalazków i zdobyczy geniuszu ludzkiego są tacy, którzy zwracają oczy w stronę Kościoła katolickiego z pytaniem w sercu, jeśli nie na ustach: „I cóż ty na to? Czy nie żal ci owych wieków, kiedy tego wszystkiego nie było, czy nie drżysz o swą przyszłość, czy nie lękasz się, że cię zmiażdżą koła postępu, które rozbiegają się we wszystkich polach i kierunkach nauki i przemysłu?"

Odpowiedź moja imieniem tego Kościoła prosta i jasna. Katolik lęka się naprawdę tylko złego, smuci się tylko wzrostem i rozpętaniem tych elementów, które ludzkość poniżają i dzielą, a cieszy się każdem dobrem, więc także każdym wynalazkiem, który ludzi uszlachetnia i do siebie zbliża. Kościół poświęca narzędzia pracy i postępu ludzkiego — przywołany, błogosławi z radością domy, w których ludzie składają owoce swych odkryć i skąd rozwożą je po świecie.

I nie może Kościół postąpić inaczej, boć on przecież zastępcą tego Boga na ziemi, który powiedział do pierwszych ludzi: „Napełniajcie ziemię, a c z y ń c i e j ą s o b i e p o d d a n ą", który w swej wspaniałomyślności i hojności — że użyję wyrażenia św. Jana Chryzostoma — ustanowił tem człowieka na ziemi, czem Bóg jest na niebie i niemal mniejsze tylko rzeczy zastrzegłszy i zostawiwszy dla siebie, dokonanie większych zwierzył i złożył w ręce człowieka i dzieła swojego nie wykończywszy, chciał, aby także człowiek stał się przyczyną dobra, któreby dokoła siebie rozsiewał i dał światu przez swój geniusz, sztukę i przemysł jakby drugą formę. Jednego Pan Bóg wyrzec się nie może, mianowicie, żeby człowiek zawsze uznawał, iż władza jego jest tylko delegowana, że jest na ziemi tylko zastępcą i pełnomocnikiem swojego Stwórcy. Jedno też Kościół musi sobie zastrzedz, tj. żeby człowiek w pogoni za ulepszeniem i upiększeniem warunków życia cielesnego, nie zaniedbał swej duszy i przynajmniej tyle ją pielęgnował, ile stara się uszlachetnić i upiększyć ogród wszechświata.

Powiedział mędrzec Pański do człowieka: „bądź rączy w każdej sprawie twojej". (Ekkl. 31. 27). Kolej jest rozwiązaniem tego problemu w porządku materyalnym. Dziś przy jej usługach i pomocy możemy dokonać dzieł naszych prędko; jeśli nadto rączość idzie w parze i w zgodzie z rozumem i ładem, to jest ona doskonałością zbliżającą działanie nasze do działania Boga, który „rzekł i uczynione są, a rozkazał i stworzone są". Lecz nietylko w tem leży ważność i wielkość wynalazku parowozów, że pozwala nam urzeczywistniać i załatwiać nasze zamysły i dzieła łatwo i prędko, a tem samem dźwignią jest przemysłu i dobrobytu. W rękach narodów cnotliwych kolej jest wprost najdzielniejszem narzędziem cywilizacyi chrześcijańskiej; rozwozi bowiem prawdy Ewangelii i zdobycze nauki po całym świecie, zbliża ludzi do siebie i przyśpiesza tę chwilę, kiedy mieszkańcy ziemi na całym jej obszarze będą przebywali, jakby w jednym domu i cała ludzkość wychowana na prawdach wiary katolickiej, wedle przepowiedni Zbawiciela, „stanie się jedną owczarnią pod jednym pasterzem" i zespoli się w jedną wielką rodzinę, w której ofiarna miłość wzajemna będzie nieprzepartą potrzebą serca.

Z tych wszystkich powodów chętnie przyjąłem zaproszenie do poświęcenia kamienia węgielnego pod dworzec kolei żelaznej i modliłem się, żeby Pan Bóg dał wielką tę budowę szczęśliwie rozpocząć i szczęśliwie jej dokończyć. Od tego zaś kamienia węgielnego unosiła się myśl moja do Jezusa Chrystusa i prosiłem Go, żeby dał trwałość temu domowi i był węzłem łączącym w miłości bratniej zwierzchników tego domu z tymi, którzy ich zarządzenia i rozkazy wykonywać będą; a nadto, co najważniejsze jest, stał się sercem całego naszego społeczeństwa i kamieniem węgielnym całego narodu

Widzę już w duchu te łańcuchy wagonów, które z tego domu niezadługo poczną rozbiegać się na wszystkie strony świata i podnoszę mój głos i wołam do nich: „wozy ogniste i konie ogniste, których także wędzidła są z ognia, słuchajcie głosu i życzenia mojego!". Poświęcam was razem z tym domem. Pamiętajcie spełniać z najsurowszą dokładnością rozkazy tych, którzy was prowadzić będą i którym ojczyzna codzień, pełna zaufania, powierzać będzie swoje dzieci. Kiedy ojciec, żona, dziecko, siostra i narzeczona z tęsknotą i niepokojem miłości oczekiwać będą swoich ukochanych, bądźcie zawsze wierne, nie zawiedźcie nigdy ich nadziei i zwracajcie im zawsze dziecię, męża, matkę, brata i narzeczonego zdrowych i szczęśliwych. Oby wam danem było roznosić po świecie tylko pokój, radość, dobrobyt, życie.

Niech anioł Boży wam zawsze towarzyszy i strzeże. Przypominajcie też ludziom biegiem swoim, żeśmy tu wszyscy na ziemi pielgrzymami, że także nasze życie toczy się tak szybko, jak koła wagonu, że nie wiemy, ile jeszcze w naszem życiu będzie przestanków, że sygnał przybycia na ostatnią stacyę może nas zaskoczy i schwyci w chwili, kiedy będziemy pogrążeni w najgłębszym śnie.

Szczęśliwi, którzy wśród podróży ziemskiej nie tracą nigdy z przed oczu brzegów ojczyzny niebieskiej.

A teraz jeszcze serdeczna, gorąca podzięka za nowe dobrodziejstwo naszemu najukochańszemu Monarsze, z głębi serca najszczersza podzięka za żywą opiekę dla tego nowego dzieła Tobie Ekscelencyo Panie ministrze, serdeczna podzięka Wam wszystkim dostojni Panowie, którzy razem ze mną uchylacie dziś w modlitwie czoła przed Bogiem i Panem naszym. Niech będzie błogosławiony Bóg, który dając nam tysiączne błogosławieństwa, nie odjął nam daru modlitwy. Nasz ukochany, najmiłościwiej nam panujący Cesarz i Król Franciszek Józef niech żyje! (Zebrani powtarzają ten okrzyk trzykrotnie). Szczęśliwe ludy, które ubogacone, lub dążące do ubogacenia się w tłustość ziemi, nie zapominają prosić też o rosę nieba. Szczęśliwy naród, który silny zarazem i religijny, odważny i karny, umie równocześnie rozkazywać przyrodzie, a słuchać Boga, swojego Stworzyciela!

* * *

Z kolei przemówił imieniem miasta Lwowa wiceprezydent Michalski i rzekł jak następuje:

(Mowa wiceprezydenta miasta Michalskiego).

Wielce szanowni Panowie! Uroczystość, która nas dziś tu zgromadziła jest chwilą doniosłego znaczenia tak dla kraju, jak i jego stolicy. Byłoby zbytecznem mówić tu o znaczeniu i wpływie komunikacyi kolejowej na materyalne i cywilizacyjne stosunki kraju, o tych wielkich arteryach, które wprowadzają soki żywotne do organizmu, ożywiają go i wzmacniają. Arterye te zbiegają się w punktach centralnych, w wielkich dworcach, z których jeden ma powstać tu, we Lwowie.

Dzień dzisiejszy, w którym położony został kamień węgielny pod budowę, jest dla miasta naszego tem ważniejszy, że budowa ta jest urzeczywistnieniem długoletnich starań Reprezentacyi miejskiej, jak również ogółu obywateli miejskich. Starania nasze znalazły gorliwego pośrednika w osobie p. radzcy dworu Wierzbickiego, niechże mi więc będzie wolno złożyć mu tu najgorętsze podziękowanie. Fakt, iż starania jego pomyślny uwieńczył skutek, zawdzięczamy głównie i przedewszystkiem panu ministrowi kolei dr. Wittekowi, który dzieło to otoczył swoją życzliwością, a którego mamy zaszczyt witać dziś w naszym grodzie.

Składając mu nasze serdeczne podziękowanie, polecam i dalej jego życzliwej opiece interesy naszego kraju i naszego miasta, które mają jeszcze wiele uzasadnionych życzeń w sprawie rozszerzenia i wzmocnienia kolejowej sieci komunikacyjnej.

Na razie niech na tem, przed chwilą poświęconem miejscu, wznoszą się szybko i szczęśliwie mury nowej budowy, niech wkrótce stanie cały budynek, który służyć będzie ogólnemu dobru. Życzenie to przesyłam imieniem miasta Lwowa tym wszystkim, którzy przyczynili się do założenia tej ważnej budowy.

* * *

Ostatni przemówił minister kolei p. Wittek. Mowa jego, wygłoszona w języku niemieckim, brzmi w przekładzie polskim następująco:

(Mowa ministra kolei dr. Witteka).

Piękna i podniosła uroczystość, jaką obchodzi dzisiaj zarząd kolei państwowych, tem głębiej wnika w umysły i serca, że Wasza Arcybiskupia Mość raczyłeś akt położenia kamienia węgielnego uświęcić przez udzielenie kościelnego błogosławieństwa i dołączyć do tego hołd dynastycznej wierności, będącej wyrazem patryotycznych uczuć, obecnego tutaj szanownego zgromadzenia. Wypowiadając za to Jego Arcybiskupiej Mości moje najserdeczniejsze, pełne uszanowania podziękowanie, składam zarazem podziękowanie Ich Ekscelencyom panu namiestnikowi i panu marszałkowi krajowemu, przedstawicielom władz rządowych i autonomicznych, oraz panu wiceprezydentowi stolicy kraju, — jemu podziękowanie szczególne za tak sympatyczne, do mnie zwrócone słowa, iż obecnością swoją nadali naszej uroczystości tem większe znaczenie.

Istotnie pełna to doniosłości chwila, w której zarząd kolei państwowych w spełnieniu najłaskawszych intencyj Jego Cesarskiej Mości naszego Najmiłościwszego Cesarza i Pana i dzięki chwalebnej hojności, z jaką wysoka Rada państwa uchwaliła środki na przedsięwzięcie obfitych inwestycyj w dziedzinie kolei żelaznych, — może przystąpić do wzniesienia nowego dworca kolejowego, który odpowiadając ważnemu znaczeniu Lwowa, jako węzła komunikacyjnego, zajmie zarazem pod względem architektonicznym godne miejsce w szeregu pięknych budowli, zdobiących stolicę kraju.

Proszę przyjąć zapewnienie, iż sprawia mi to szczególniejszą radość, że przybyciem osobistem mogę stwierdzić, jak żywy biorę udział w rozwoju poruczonych mojemu kierownictwu środków komunikacyjnych w Galicyi, które popierać jest mojem najusilniejszem staraniem.

Pozwalam sobie przeto wypowiedzieć gorące i serdeczne życzenie, aby to dzieło przyszło szczęśliwie do skutku za błogosławieństwem Najwyższego i aby oddawało pożyteczne usługi komunikacyi, jako znamię ekonomicznego rozwoju i jako instytucya, przynosząca obfite korzyści dla dobra Galicyi i pomyślności stołecznego miasta Lwowa.

* * *

Gdy minister skończył swe przemówienie, nacechowane wielką życzliwością dla interesów naszego kraju i jego stolicy, — rozległy się z pomiędzy stojących obok ministra dygnitarzy i publiczności gromkie brawa.

Następnie starszy inspektor kolei p. Bartmański odczytał akt pamiątkowy, spisany ku wiecznej pamięci dzisiejszej uroczystości.

(Akt pamiątkowy).

Po zwykłem wyliczeniu dygnitarzy duchownych i świeckich, za których rządów położono kamień węgielny pod nowy dworzec, akt pamiątkowy podaje dzieje nowego dworca, mianowicie, że po wybudowaniu drogi żelaznej z Przemyśla do Lwowa, oddano do publicznego użytku pierwszy dworzec kolejowy we Lwowie w roku 1860, że następnie Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej wybudowało we Lwowie w roku 1864 drugi dworzec, połączony torami bezpośrednio z dworcem kolei Karola Ludwika, że wreszcie po upaństwowieniu kolei galicyjskich, dworzec kolei Karola Ludwika zachował, jako dworzec kolei państwowych we Lwowie, charakter centralnego dworca osobowego, a nadto scentralizowano w lokalach magazynowych tego dworca także zwyczajny ruch towarowy, zaś dworzec kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jaskiej służył przedewszystkiem ruchowi towarów wielkich. Wskutek wzmagającego się ruchu i wskutek rozszerzenia sieci dróg żelaznych, nie odpowiadał już ów dworzec swemu celowi, to też Zarząd kolei powziął już w roku 1893 zamiar przebudowania tego dworca. W roku 1897 rozpoczęto roboty około rozszerzenia dworca, przedewszystkiem zaś roboty ziemne, z finansowych jednak względów te prace wnet znów zastanowić musiano. Tymczasem, wskutek zaprojektowania nowych linii kolei żelaznych dla Galicyi, powstała potrzeba uwzględnienia spodziewanego rozwoju stosunków ruchu, musiano tedy plany wybudować się mającego dworca przerobić na nowo.

Akt pamiątkowy podaje dalej, jakie linie kolejowe schodzą się we Lwowie i jakie w najbliższej przyszłości prowadzić będą do Lwowa; wymienia długość dróg żelaznych w Galicyi, że mianowicie: z ogółu, pozostających pod zarządem kolei państw. a rozdzielonych na 11 okręgów administracyjnych, dróg żelaznych o długości 11.652½ kilometrów jest w Galicyi 2.780 kilometrów linii kolei państwowych, a 669 kilometrów linii kolei prywatnych, będących w zarządzie państwa, które podzielone są pomiędzy 3 okręgi administracyjne, i że z tych linii kolejowych przypada w zarząd dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie 1.157 kilometrów, a mianowicie: 987 kilometrów linii państwowych, a 169 kilometrów linii kolei prywatnych.

Wreszcie podaje akt, kto wypracował plany, jaką przestrzeń zajmuje nowy dworzec, komu oddano wykonanie robót i kończy się następującemi słowy:

„Oby szczęśliwie ukończono tę budowę! Oby ruch w tym dworcu, w swych skutkach błogi, doszedł z czasem do najwyższego rozwoju, na pożytek przemysłu, handlu i powszechnego dobrobytu, dla dobra państwa i kraju! Szczęść Boże!"

* * *

Gdy akt pamiątkowy został odczytany, włożono go wraz z monetami kruszcowemi, będącemi dziś w monarchii w obiegu, do cynowej puszki, którą włożono do kamienia węgielnego. Poczem wszyscy dygnitarze, począwszy od ks. Arcybiskupa, a po nim ministra, srebrną kielnią rzucali na puszkę tę zaprawę wapienną; a gdy miejsce wypełnione już było po brzegi, założono je kamienną płytą, którą znowu po kolei każdy z dostojników uderzył kilkakroć młotkiem dla silnego jej osadzenia.

Na tem uroczystość się skończyła. Pogoda dopisała zupełnie.

W sprawie gorzelnianej.

W trudnych warunkach ekonomicznych, wśród których rolnictwo w Galicyi od całego szeregu lat istnieje, jest bez wątpienia najważniejszą i kto wie czy nie jedyną podporą gospodarstw rolnych, rolniczy przemysł gorzelniany. Na podstawie długoletnich doświadczeń pewnem już jest i stwierdzonem, że pominąwszy nieliczne wyjątki, i wyjątkowe warunki poszczególnych gospodarstw, tam tylko można oprzeć kulturę rolną i chów inwentarzy na jakichś pewnych podstawach i tam tylko na rentę z ziemi liczyć, gdzie z gospodarstwem rolnem złączoną jest gorzelnia rolnicza, odpowiednim udotowana kontyngentem. Obok istniejących już, powstają i powstawać muszą w kraju coraz nowe gorzelnie rolnicze, a tak te nowe gorzelnie, jak i dawne dobijają się i dobijać będą o jak najwyższą cyfrę roczną kontyngentu spirytusowego.

Austryacki kontyngent spirytusowy wynosi obecnie 1,017.000 hektolitrów rocznie i cała ta ilość rozdaną została w roku 1900 między gorzelnie rolnicze, które przed 1 stycznia 1900 w ruch puszczone zostały, a nadto między gorzelnie fabryczne czeskie i morawskie, które właściwie żadnego prawa do kontyngentu spirytusowego nie mają. Kontyngent nadaje prawa do wyrobu spirytusu po zniżonej opłacie podatku—podatek ten zniżono dla gorzelni rolniczych tylko, w celu popierania rolnictwa i przemysłu rolniczego, a temsamem nieuzasadnionem jest przydzielanie kontyngentu gorzelniom fabrycznym, które z rolnictwem nie mają żadnego związku. Oprócz tego, także przy rozdziale kontyngentu dla gorzelni rolniczych przeznaczonego, nie postarał się rząd od roku 1888, t. j. od daty wprowadzenia ustawy o podatku od spirytusu, do tej pory, o jakąś stałą i racyonalną normę przy oznaczaniu cyfry kontyngentu dla poszczególnych gorzelni. Jedyną normą była dotąd cyfra dotychczasowej produkcyi spirytusu kontyngentowego, a że gorzelnia każda produkować może tylko tyle kontyngentu, ile jej przyznano, więc od jednego rozdziału kontyngentu do drugiego powtarzają się te same błędy i niesprawiedliwości, które od początku, to jest od roku 1888 już przy pierwszym rozdziale kontyngentu w praktyce się wkradły. Stało się więc wówczas i powtórzyło się przy ostatnim rozdziale kontyngentu w roku 1900 to, że bardzo wiele gorzelni w kraju dostało niestosunkowo do obszaru gospodarstwa niezwykle wysokie kontyngenty, a inne znów gorzelnie, przy ogromnym obszarze gospodarstwa mają kontyngenty za niskie i zmiany na lepsze wykołatać nie mogą.

Rozdział kontyngentu przeprowadza rząd co lat kilka — ostatni rozdział był w roku 1900, następny będzie w roku 1904, i każdym razem powstaje pytanie, skąd wziąć kontyngent dla nowych gorzelni, które między jednym a drugim rozdziałem kontyngentu wybudowane i w ruch puszczone zostały. W roku 1900 poradził sobie rząd w ten sposób, że odebrano gorzelniom fabrycznym około 30.000 hektolitrów kontyngentu i wydano ten kontyngent między nowo powstałe gorzelnie rolnicze. Co będzie w roku 1904, tego nikt nie wie, a trudno się spodziewać, aby rząd zdobył się na jakiś krok stanowczy wobec potężnych fabrykantów czeskich. Stwarza to stan zupełnej niepewności co do przyszłości istniejących gorzelni i tamuje rozwój rolnictwa, bo nie łatwo się zdecydować na postawienie nowej gorzelni i inwestowanie znacznej sumy pieniężnej, gdy nikt nie wie, czy i jaki kontyngent dla nowo wybudowanej gorzelni dostanie.

Dotychczasowe rozdziały kontyngentu przeprowadzał rząd zawsze bez myśli o przyszłości, a że ta kwestya jest dla gorzelnictwa i wogóle dla rolnictwa kwestyą ekonomiczną pierwszorzędnego znaczenia, więc też jej dotychczasowy sposób dorywczego załatwiania sprzeciwia się wszelkim zasadom polityki ekonomicznej.

Jest to najważniejszy i pierwszy motyw, który rolników galicyjskich do energicznej zbiorowej akcyi już teraz pobudzić powinien.

Drugą równie ważną jest kwestya zbytu spirytusu i jego cen. Porównanie cen naszych i zagranicznych poucza, że dotąd robiono na galicyjskich producentach spirytusu doskonały interes — a gdy się zważy, że Galicya produkuje w swoich gorzelniach prawie połowę całej ilości kontyngentu austryackiego, to łatwo zrozumieć, że producenci nasi przy solidarnej zbiorowej akcyi, mogliby poprostu dyktować ceny wszystkim rafineryom austryackim. Jeżeli zaś dzisiejsze ceny spirytusu są niestosunkowo do jego wartości niskie — i jeżeli dążenie do polepszenia dzisiejszych cen wymaga stanowczo zbiorowego działania — to ta asocyacya staje się tembardziej kwestyą bytu, gdy od dwóch lat mówi się głośno o zamierzonym kartelu wszystkich rafinerów austryackich, a przytem jasnem jest, że taki kartel znaczne obniżenie cen surowego spirytusu wywołać musi.

I to jest druga ważna kwestya, o której pamiętać — i przeciw której nasi producenci spirytusu zawczasu uzbroić się powinni. Po rozwiązaniu Towarzystwa gal. producentów spirytusu, które przed kilku laty zawiązane zostało, powstała w gronie poważnych obywateli kraju myśl, powołania ku obronie przemysłu gorzelnianego, nowego Towarzystwa do życia.

14 października 1901 odbyć się ma we Lwowie o 4-tej popołudniu (hotel Imperial) pierwsze zgromadzenie nowego Towarzystwa. Spodziewać się należy, że myśl zawiązania takiego Towarzystwa znajdzie żywy poklask u wszystkich interesowanych rolników — i że odczuwana przez wszystkich konieczność zbiorowego, solidarnego działania, znajdzie w łonie nowego Towarzystwa, na pożytek rolnictwa i kultury krajowej, praktyczne zastosowanie.

Dr. Władysław Sołowij.

Z izby sądowej.

Lwów 8 października.

(Wojskowi przeciw dziennikarzom.)

Żądaniu obrony dopuszczenia dowodu prawdy przy piątej sprawie odmówił wczoraj trybunał, nie dopuszczono również dowodu prawdy przy szóstym inkryminowanym artykule pt. „List od starszych podoficerów 10 pp.", w którym zarzucono podpułkownikowi Bockowi, że maltretuje podwładnych żołnierzy egzecyrką, nie daje im spoczynku niedzielnego, bije ich itd. I tu odrzucenie dowodu prawdy motywował trybunał tem, że oskarżenie opiewa tylko w kierunku §. 222 u. k.

Bardzo ciekawą dyskusyę wywołał fakt siódmy. I tu idzie również o list *Głosu przemyskiego* pt. „Z 58 pp.", podpisany „Wasi", a skierowany przeciw pułkownikowi Kruliszowi. Zarzucono mu, że wstydzi się swojej polskiej narodowości, że „zgubił" swoją polską końcówkę „sz", a pisze się teraz przez „sch", że w traktowaniu podwładnych jest dzikim Azyatą, skazuje ich na okrutne kary, że bezprawnie urządził tzw. „Unfermenabtheilung", złożone z niedołęgów itd. Pod rządami pułkownika Krulisza mieli bardzo cierpieć oficerowie, którzy mówili do żołnierzy: „Skoro nas Krulisz sekuje, to my musimy was sekować." To też gdy srogiego pułkownika przeniesiono z 80 pp. do 58 pp., oficerowie 80 pułku z radości urządzili sobie bankiet.

Prokuratorya zarzuca w tym wypadku obwinionym obrazę czci przez przekręcenie faktów i zbrodnię pomocy w buncie wojskowym.

Przewodniczący chce odczytać zeznania pułk. Krulisza, jednak obr. dr. Zipper sprzeciwia się temu i prosi o powołanie samego Krulisza na świadka. Potem ofiarowuje obrońca dowód prawdy najprzód na to, że pułk. Krulisz wstydzi się swej narodowości. Narodowość w nomenklaturze urzędowej jest równoznaczną z językiem towarzyskim, którego ktoś używa. Otóż obrońca powołuje na świadka p. Krulisza *seniora*, ojca pułkownika, zegarmistrza we Lwowie, który poświadczy, że z dziada pradziada nazwisko Krulisz pisze się przez „sz" na końcu, że w domu ich język polski wyłącznie panował, że dzisiejszy pułkownik otrzymał wychowanie polskie.

Obrońca nie cytuje na razie oficerów Polaków, z którymi obcując p. Krulisz używał tylko języka niemieckiego, ale przytacza fakt drastyczny, który zdarzył się w tym gmachu sądowym: Oto kilka miesięcy temu redaktorowie pism lwowskich pp. dr. Ostaszewski-Barański i Zawadzki byli pociągani do odpowiedzialności przed sąd przysięgłych za obrazę czci p. Krulisza przez przedrukowanie pewnej notatki *Głosu Przemyskiego*; w procesie tym byli sędziowie Polacy, trybunał polski, obrońcy Polacy, nawet prokurator Polak, a mimo to zawezwany na świadka p. Krulisz ostentacyjnie odmawiał odpowiedzi na pytania polskie, aż wreszcie po stanowczej remonstracyi ze strony obrońców, musiał acz z wielką niechęcią odpowiadać na te pytania bodaj po niemiecku.

Że p. Krulisz jest „Azyatą", na to powołuje obrońca 7 świadków podoficerów i kaprali 58 pp., ponieważ zaś zachodzi obawa, że ci ludzie, lubo pozostają jeszcze w służbie, nie będą mogli być przez władze korpuśne „wyśledzeni", — tak jak to się już stało z innymi świadkami, przeto obrońca powołuje jeszcze jednego świadka cywilnego.

Szerzej się rozwodzi obrońca nad wprowadzoną przez p. Krulisza instytucyą „Unfermenabtheilung". Austryackie ustawodawstwo wojskowe nic o takiej instytucyi nie mówi, jest więc ona *contra legem*, składa się zaś taki oddział z tych szeregowców, którzy mają to nieszczęście uchodzić w oczach przełożonych za niedołęgów i idyotów. Otóż obrońca prosi o zawezwanie dwóch rzeczoznawców jurystów, którzyby orzekli, czy taka instytucya nie urąga duchowi ustawodawstwa wojskowego, które pragnie, żeby młodzi ludzie ćwiczyli się w służbie wojskowej, ale nie, żeby byli celem pośmiewiska dla swych kolegów.

Co się tyczy bankietu wyprawionego przez oficerów 80 pp. z radości z powodu ustąpienia p. Krulisza, to naturalnie nie ma tu mowy o bankiecie oficyalnym, za zaproszeniami, i obrońca, chociażby mógł zawezwać na świadków co do tego cały szereg oficerów, zrzeka się tego dowodu.

Prokurator zgadza się na przesłuchanie p. Krulisza, który sam opowie, dlaczego po niemiecku w sądzie zeznawał i jakie ma pod tym względem przepisy służbowe.

P r z e w. Przypadkowo ja w tym procesie prasowym sam byłem przewodniczącym.

Dalej przedkłada prokurator metryki urodzenia pułk. Krulisza i jego ojca, oraz 6 świadectw szkolnych — we wszystkich nazwisko Krulisz ma na końcu „sch". Co do wniosku, żeby podwładni podoficerowie i kaprale oceniali, jak pułkownik spełnia swe obowiązki, to prokurator się nań nie zgadza — na to są pisma komendy wojskowej, która jedynie jest pod tym względem kompetentną. Również co do „Unfermenabtheilung" nie trzeba powoływać znawców jurystów, skoro ma się w tej sprawie wyczerpujące wyjaśnienia w aktach. Czy i o ile zgodne jest urządzenie takiego oddziału z przepisami wojskowymi, o tem jurysta nie pouczy, pouczą chyba fachowcy, bo w każdym zawodzie robi się mnóstwo rzeczy, których niema w przepisach, a które mimo to są przez praktykę wskazane.

Obr. dr. Zipper po przejrzeniu metryk i świadectw oświadcza: Zgadzam się na odczytanie tych dokumentów, wystylizowanych w języku niemieckim, a wyjaśniających zarazem, dlaczego tam użyto takiej pisowni. Zdziwieniem przejął mnie protest p. prokuratora przeciw powołaniu na świadków podwładnych p. Krulisza; w całej procedurze karnej niema przeszkody, żeby podwładny zeznawał o przełożonym, ona kieruje się tem, że wszyscy są równi wobec prawa. A że ci świadkowie są podwładnymi p. Krulisza, to jest dla nas nie winą, ale zaletą, bo chyba obcy człowiek nic tu nie zezna. Któż może wiedzieć, co się tam dzieje? Wojskowość jest chińskim murem odgraniczona od reszty społeczeństwa. A że ci podwładni umieją być sprawiedliwymi wobec przełożonych, na to dowód, że za ich inicyatywą w *Głosie* pojawiały się bardzo często np. notatki tego rodzaju: „Umarł ten a ten kapitan, był to człowiek zacny i prawy, ojciec dla podwładnych, cześć jego pamięci".

W obronie wniosku o orzeczenie znawców w sprawie „Unfermenabtheilung", powiada dr. Zipper: Jeżeli się w gazetach krytykuje tę instytucyę, ma się proces o rokosz, jeżeli się chce o tem mówić w sądzie, p. prokurator mówi, że orzeczenie wojskowości wystarczy. Gdzież więc ma się tę kwestyę wentylować? A w obecnym procesie jest to kwestya bodaj najważniejsza, ma ona znaczenie nietylko dla Regera i towarzyszy, ale znaczenie zasadnicze, bo nas wszystkich tu interesuje to, co się dzieje z naszymi dziećmi i braćmi, służącymi w wojsku. Gdybyśmy się dziś dowiedzieli, że jakiś dyrektor gimnazyalny urządził oddział samych idyotów, tobyśmy słowami najwyższego oburzenia potępili takiego pedagoga, który zamiast pobudzać emulacyę między uczniami, mieszać zdolnych ze słabszymi, demoralizuje tych ostatnich, zniechęca ich i wystawia na szyderstwo kolegów. Tak samo jest i z tą „Unfermenabtheilung". O nią toczy się spór między oskarżonymi a wojskowymi, roztrząsać więc ma ktoś trzeci a nie jedna ze stron walczących. A idzie tu nietylko o interes nas obywateli, oddających dzieci do wojska, ale i o interes wojskowości samej. Ten proces powinien położyć kres zatargom cywilnego stanu z wojskowym; jeżeli wojskowość przekona się po raz 20ty, że sędziowie obywatele uwalniają tych ludzi, którzy ją słusznie krytykują, to wejdzie ona w siebie i zrozumie, że społeczeństwo nie zgadza się z wybujałościami dyscypliny wojskowej zwłaszcza u niektórych przełożonych.

Na tem przerwano rozprawę do dnia następnego.

* * *

Rozprawa toczy się zygzakiem: nie uporano się jeszcze z faktem siódmym, a powrócono do faktu trzeciego, dlatego, bo zgłosili się powołani do jego wyjaśnienia świadkowie.

Powołany przez obronę żyd F a s t, buchalter i kolporter w Przemyślu — swego czasu agitator ruskiej partyi radykalnej — zeznaje, że kiedy był administratorem *Głosu przemyskiego*, przychodziły do redakcyi „setki ludzi, matek i ciotek", które dużo opowiadały o regimencie jarosławskim i o nadporuczniku Rolińskim, który wciąż rozkazuje żołnierzom „laufschritt" i „nieder" i „morduje ich sakumpak".

P r z e w. Czy mógłby pan powiedzieć, kto się tak skarżył?

Świadek powiada zrazu, że nie chciałby nikogo narazić, potem przyznaje, że sobie nie przypomina. Do redakcyi przychodziły listy żydowskie ze skargami na p. Rolińskiego, które świadek tłómaczył. Świadek sam służył w wojsku jako podoficer i widział, że gdy wszyscy inni żołnierze szli do menaży na obiad, p. Roliński swoich żołnierzy zatrzymywał i kazał im dalej się ćwiczyć.

Św. por. R o l i ń s k i natomiast twierdzi, że zasadą jego jest zawsze postępować według przepisów. Przepisy pozwalają mu ludzi niewykształconych w służbie zatrudniać dłużej przy egzecyrce. Otóż gdy przyszli „ersatzrezerwiści" na 13-dniowe ćwiczenia, zatrzymywał ich pół godziny dłużej, a rano wołał ich do ćwiczeń pół godziny lub godzinę wcześniej niż innych. Świadkowi wiadomo, że kilkunastu z tych „ersatzrezerwistów", wszyscy żydzi i jeden Rusin, napisało list do *Głosu przemyskiego*, i — zdaniem świadka — nadużyło dobrej wiary redakcyi.

P r z e w. Czy pan porucznik bił ludzi?

Św. Kto służbę wojskową zna, za złe nie weźmie, że gdzieś we wzburzeniu... w rękawiczkach zawodu wojskowego się nie traktuje.

P r z e w. Więc się zdarzyć może, że się czasem kogoś dotknie, szturknie, ale nie bije?

Św. Nie mogę zaprzeczyć temu, że czasem się szturknie... ale nigdy nie biłem.

Przew. Zresztą emocya sama to z sobą przynosi, że się bezwiednie kogoś uderzy.

Św. Tak, ale nie biłem nigdy z przekonania.

Wyjaśnia dalej świadek, że ćwiczeń „laufschritt“ i „nieder“ używa się nie dla kary, lecz dla rozruszania opieszałych żołnierzy. Przy „laufschritt“ biegnie żołnierz krokiem 1-metrowym i ma zrobić w minucie 160 kroków.

Przew. Czy z powodu tego artykułu *Głosu* miał pan jakie nieprzyjemności służbowe? Wolno panu uchylić się od odpowiedzi na to pytanie na mocy § 153 pk., gdyby odpowiedź mogła przynieść panu jaką ujmę lub szkodę.

Św. uchyla się od odpowiedzi.

Nastąpił dyalog między obrońcą drem Leserem a świadkiem.

Obr. Jak to dotykał się pan porucznik swych ludzi? Czy pałaszem czy ręką?

Świadek nie przypomina sobie bliższych szczegółów; „na to trzebaby mieć głowę jeszcze większą, niż ja mam“ — powiada.

Obr. Jak długo pozwala pragmatyka wojskowa biedz „laufschrittem“?

Św. Na to przysięgać nie będę, ale „laufschritt“ można zarządzić na 2 minuty a potem 5 minut zwykły „schritt“. Czy zgadza się pan?

Przew. Proszę tak nie przemawiać, to nie jest dysputa.

Obr. Czy pan porucznik nie kazał nikomu biegać dłużej niż 2 minuty?

Św. Nie przypominam sobie. Wogóle używanie „laufschrittu“ zostawione jest do woli każdemu myślącemu człowiekowi.

Sędzia przysięgły Better: Ile tak razy pan porucznik komenderował „laufschritt“ i „nieder“?

Świadek wyjaśnia, że tego się nie liczy, że on sam ma predylekcyę do komendy „laufschritt“, inni zaś lubią często komenderować: „in die Balance!“ „Feuer!“ itp., stosownie do swojej indywidualności.

Sędzia. Czy kazał pan kiedy robić „nieder“ na błocie?

Św. Możliwe, — chociaż nigdy z zamiarem.

Na tem zakończono postępowanie dowodowe co do faktu trzeciego, poczem trybunał udał się na naradę nad wnioskami co do faktu siódmego. Uchwalono zawezwać pułkownika Krulisza i kilku żołnierzy na świadków, reszcie wniosków obrony odmówiono.

Potem skonstatowano z metryki i z świadectw szkolnych pułkownika Krulisza, że jego nazwisko pisze się przez „sch“; świadectwa szkolne są z niemieckiej „Musterhauptschule“.

Potem zarządzono pauzę półgodzinną.

* * *

Lwów, 8 października.

(Szachrajstwa Tow. „Unio catholica)“.

W tutejszym sądzie cywilnym toczyła się rozprawa, odsłaniająca znowu szalbiercze praktyki osławionego Towarzystwa ubezpieczeń pod firmą „Unio catholica“. Mianowicie były ajent „Unii“ p. Kleczyński zaskarżył dyrekcyę tego Towarzystwa o zapłacenie mu reszty prowizyi w kwocie 137 koron. Dyrekcya podała, że kwotą tą pokryła niezapłacone kwity premiowe polic, jakie według umowy powinien był p Kleczyński do 4 tygodni po niezapłaceniu odesłać dyrekcyi, a których nie odesłał. Tymczasem p. Kleczyński przedstawił swój kontrakt z dyrekcyą, w którym właśnie dotyczący paragraf był przekreślony. Dyrekcya przedstawiła duplikat kontraktu, podpisany przez p. Kleczyńskiego, jednak z nieprzekreślonym dotyczącym paragrafem. Sprawa wydała się sędziemu dziwną. Zaczął przyglądać się kontraktom i dojrzał, iż niszcząca paragraf kreska w kontrakcie dyrekcyjnym była wyradyrowaną. Rozprawę dla powołania nowych świadków na razie odroczono.

* * *

Lwów, 8 października.

(Morderstwo przy ul. Sakramentek).

Rozprawa przeciw Kornelowi Czajkowskiemu została odroczoną na wniosek prokuratora, gdyż obecni przy rozprawie psychiatrzy drowie Prus i Sieradzki orzekli, że podsądny znajduje się teraz w stanie niepoczytalnym, znamionującym chorobę umysłową, więc bronić się nie może.

KRONIKA.

Lwów 8 października.

Wiadomości urzędowe. Starszy komisarz powiatowy Władysław Kulikowski przeniesiony został z Wieliczki do Krakowa. — Architekt Teodor Talowski został zamianowany nadzwyczajnym profesorem rysunków odręcznych i ornamentacyjnych szkoły politechnicznej lwowskiej.

Ks. arcybiskup Hryniewiecki, kanonik kapituły lwowskiej, wyjechał wraz z ks. Tomaszewskim do Włoch, skąd uda się do Egiptu i Ziemi św.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło Bertoldowi, Emilowi i Eisigowi Menkesom zmienić nazwisko „Menkes“ na „Merwin“.

Ślub panny Wandy Dziwińskiej, córki dra Placyda, profesora szkoły politechnicznej i Heleny z Kasparków, z p. Karolem Olpińskim, praktykantem konceptowym Namiestnictwa, odbędzie się we Lwowie dnia 26 b. m. w kościele OO. Bernardynów.

Paderewski koncertować będzie w Wiedniu dnia 14 i 22 listopada.

Kasacya wyroku. Najwyższy trybunał zniósł wyrok lwowskiego sądu przysięgłych, skazujący 17-letniego chłopca Wojciecha Buzko za zabójstwo na półtora roku ciężkiego więzienia i zarządził przeprowadzenie nowej rozprawy przed lwowskim sądem przysięgłych. Kasacyę spowodowało to, że trybunał pierwszy nie dopuścił żądanego przez przysięgłych pytania co do ciężkiego obrażenia ciała, oraz odrzucił niektóre zaofiarowane przez obronę środki dowodowe.

Z politechniki. Wystawa prac rysunkowych i konstrukcyjnych słuchaczów politechniki jest otwartą od 9 do 14 bm. włącznie. Wystawę zwiedzać można codziennie w godzinach od 9 do 1 i od 2 do 4 (gmach politechniki I p. sale rysunkowe katedry architektury i budownictwa lądowego).

Na wystawie ogrodniczej w Wiedniu otrzymali oprócz wczoraj wymienionych: firma T. W. Starck ze Lwowa ośm nagród, a mianowicie: dyplom honorowy za warzywa, a medale srebrne za kalafiory, bukiety i wiązanki, cyklameny, gwoździki, paprocie, filodendrony i azalie oraz chryzantemy. P. Antoni Klimowicz ze Lwowa otrzymał dwa srebrne medale.

P. Kamiński, do niedawna członek trupy krakowskiej, stanowczo jeden z najznakomitszych dziś artystów polskich, rozpoczyna gościnne występy jutro jako Mousson w „Czerwonej todze“.

Wśród publiczności lwowskiej, która zawsze umiała ocenić niepospolity talent p. Kamińskiego, wywołała zapowiedź jego występów wielkie zajęcie. Znajduje ono swój wyraz także w kasie teatralnej, otrzymującej zewsząd zamówienia na występy Kamińskiego.

Misya. W Jagielnicy urządzili OO. Jezuici, księża Serbatyński i Marszałowicz, siedmiodniową misyę, której owoce są bardzo dodatnie. Do sakramentów św. przystąpiło 2600 Polaków i Rusinów, a blisko półczwarta tysiąca wyprzysięgło się picia wódki.

Pożary. We wsi Korczyn w pow. sokalskim spłonęło ośm zagród włościańskich wartości 30.000 K., ubezpieczonych zaledwie na 5.400 K. — Onegdaj spaliła się do szczętu wieś Dudyn w pow. brodzkim. — W Hleszczawie pow. trembowelskiego spaliło się siedm gospodarstw włościańskich wartości 16.000 K.; szkoda była tylko w części ubezpieczona.

W sprawie ks. wikarych przedłożył ks. prałat Gromnicki na ostatniej konferencyi dziekanów ks. arcybiskupowi Bilczewskiemu prośbę o przedłożenie na konferencyi austryackich biskupów następujących postulatów: 1) podwyższenie pensyi wikarych do 1000 koron; 2) wypłacanie wikarym pensyi za dni, użyte na przenosiny do nowej siedziby i zwrot kosztów podróży; 3) przyznanie kapłanom podczas jazdy koleją ulg, jakie posiadają urzędnicy państwowi, wreszcie 4) aby konsystorz dał ekspozytom prawo i władzę udzielania ślubów w kościołach filialnych.

„Sokół“ lwowski urządza w swym gmachu dnia 13 bm. uroczystość kościuszkowską ku czci pamięci Kościuszki, którego sokolstwo polskie obrało sobie za patrona. Wieczorek ten wypełnią produkcye artystyczne, jakoteż popisy gimnastyczne, z których oryginalne są ćwiczenia lancą.

Fatalny ratunek. W Horodence dnia 3 bm. utonął w dole kloacznym przedsiębiorca czyszczenia kanałów Chaim Lehrmann. Pospieszył on z pomocą tonącemu czyścicielowi kloaki i rzeczywiście go uratował, sam jednak, odurzony straszliwym fetorem, stracił przytomność i padł na dno kanału.

O mandat po śp. Weiglu. Z Krakowa nam telegrafują: Stronnictwo konserwatywne urządziło wczoraj zgromadzenie przedwyborcze w sali ratuszowej przy udziale około 500 wyborców z wszystkich sfer. Obecni byli posłowie: Leo, Jaworski i Federowicz. Przewodniczył prof. dr. Leon Cyfrowicz. Kandydat stronnictwa konserwatywnego p. Karol Szukiewicz, zastępca dyrektora kolei państwowych w Krakowie, wygłosił mowę kandydacką. Na wstępie oświadczył, że wstąpi bez zastrzeżeń do Koła polskiego i uznaje potrzebę silnego, solidarnego Koła polskiego. Zadaniem Koła jest czuwać nad równouprawnieniem narodowości, dążyć do rozszerzenia autonomii i pilnować, by jedna narodowość nad drugą nie rozciągnęła hegemonii. Wyliczył pozytywne zadania Koła, a szczególnie obowiązek czuwania w interesie kraju nad inwestycyami kanałowemi i kolejowemi. Omówił interesy urzędników, kupców, przemysłowców, rękodzielników, potrzeby oświaty, taryfę celną niemiecką i ugodę z Węgrami ze stanowiska interesów kraju. Oświadczył się za ubezpieczeniem robotników na starość, oraz za upaństwowieniem kolei Północnej — i zakończył zapewnieniem, że o mandat ubiega się nie dla karyery, ale siły swe i doświadczenie pragnie oddać na pożytek miasta i kraju.

Interpelowali pp.: Ligęza, adwokat Pisiewicz w sprawie reformy procedury cywilnej; Butrymowicz, urzędnik Tow. ubezpieczeń w sprawie nowego podatku na bilety kolejowe i zaprowadzenia IV klasy na kolejach; Maurycy Dattner w sprawie upaństwowienia kolei prywatnych; dr. Barb w sprawie postulatów urzędników kolejowych; adwokat Klein w sprawie upaństwowienia kolei Północnej; prof. Dresiński w sprawie pragmatyki służbowej; radzca Łoziński wymienił liczne postulaty urzędników sądowych, a p. Knycz postulaty urzędników pocztowych; dr. Lipowski w sprawach podatkowych; wreszcie radzca magistratu Zawiłowski i urzędnik akcyzy Siergiejewicz. Dr. Flis zapytał o stanowisko kandydata w sprawie reformy wyborczej sejmowej.

Kandydat przyrzekł popierać postulaty wyrażone przez interpelantów, a drowi Flisowi odpowiedział, że reforma sejmowa wyborcza nie należy do Rady państwa. — Zgromadzenie jednomyślnie uchwaliło popierać kandydaturę p. Szukiewicza.

Sensacyjną wiadomość podaje *Vossische Ztg.* Mianowicie na podstawie informacyi z Paryża, dziennik ten donosi, jakoby była królowa serbska, wdowa po Milanie, Natalia, przeszła z prawosławia na katolicyzm. Wiadomość ta wymaga potwierdzenia.

Z miłości do kawiarki. Przed paru dniami zbiegł z Krakowa i tem samem naraził się na zarzut dezercyi młodziutki kadet kawaleryi w randze wachmistrza Reichert; pobudką do tej ucieczki ma być romans młodzika z jakąś krakowską kawiarką

Konduktorom tramwaju elektrycznego przyrzekł dyrektor Tomicki w uwzględnieniu słusznych ich próśb zarządzić, ażeby co 6 dni byli wolni od służby, oraz ażeby w razie choroby otrzymywali tyle, co podczas pełnienia służby, a to częścią z zapomogi Kasy chorych, częścią zaś z Kasy przedsiębiorstwa tramwajowego.

Zgon na torze kolejowym. W nocy z niedzieli na poniedziałek konduktor kolejowy Sonenthal ze Lwowa w pobliżu stacyi złoczowskiej spadł z t. zw. bremzy i zginął na miejscu. Koła odcięły mu głowę.

Z Poznania telegrafują nam, że w Czerniejowie zmarł hr. Zygmunt Skórzewski, ordynat, dziedziczny członek pruskiej Izby panów — i że na Szląsku Górnym, mianowicie w Królewskiej Hucie otwarto 7-my z rzędu bank ludowy polski.

Ze Szczakowy telegrafują nam, że tamtejsza fabryka sody zawiesiła fabrykacyę na czas nieograniczony, a robotników zatrudniła robotami ziemnemi. Wstrzymanie fabrykacyi sody nastąpiło w skutek tego, że się nagromadziły znaczne zapasy sody, której mniej się teraz używa w kraju i że ogromnie się zmniejszył wywóz jej do Rosyi, która podniosła cło na ten fabrykat o 10%, a cło na sól, z której wyrabia się soda, o 47%. Przy tak zwiększonem cle, fabrykat austryacki, obciążony znacznymi podatkami, nie może konkurować z niemieckim, który też teraz wyłącznie idzie do Rosyi.

Dżuma w Neapolu. Donoszą z Rzymu: Wiadomości, jakie tu napływają z Neapolu, nie są tak uspakajające, jakby się można było spodziewać i życzyć. Pokazuje się, że dżuma wskutek niedbalstwa, czy też nadużyć władz sanitarnych portowych (za łapówkę pozwalano wyładowywać towary, pochodzące z okrętów, przybywających z portów zadżumionych) została już do kilku miejscowości zawleczoną, w miasteczka położone od strony Portici. W San Giovanni in Teduccio, miasteczku podwezowiuszowem, zaszły dwa wypadki zasłabnięcia robotników na dżumę, tak samo w Torre Annunziata, w Lago Negro, a jeden nowy wypadek okazał się w samym Neapolu. Jak wszystkie miejscowości pod Neapolem, San Giovanni in Teduccio, posiada fabryki makaronu i młyn. Skutkiem śledztwa przeprowadzonego przy zasłabnięciu dwóch osób, okazało się, iż właściciel młyna zakupił przed dwoma tygodniami partyę pszenicy indyjskiej w porcie w Neapolu i razem z nią zawlókł zarazę. Władze zamknęły młyn, poddały go dezynfekcyi. a dwustu robotników wysłały częścią na wysepkę Nizydę, częścią też na okręt, na którym już odosobniono robotników portowych. Pomiędzy różnymi towarami, jakie w porcie zdezynfekcyonowano, znalazło się 93.000 żywych przepiórek, przywiezionych w klatkach z Egiptu, przeznaczonych do Genui, a stamtąd do Paryża i Londynu. Aby je odosobnić wsadzono przepiórki, razem z czterema towarzyszącymi im handlarzami Arabami, na łodzie dla kwarantanny na pełnem morzu.

Kilku młodych lekarzy przybyło z Palermo i Genui, aby dżumę badać na miejscu. Mówią, iż król Wiktor Emanuel objawił chęć przybycia do Neapolu; w takim razie towarzyszyliby mu prezes ministrów Zanardelli i dr. Gwido Bacelli, obecny minister rolnictwa. Król zamieszkałby w Capodimonte. Na wysepce Nizydzie znajduje się dziewięciu zadżumionych.

Samobójstwo. W Krakowie zastrzelił się w niedzielę nad ranem 47-letni Szczęsny Chmielewski, obywatel ziemski, który żył w stanie bezżennym i oddawna cierpiał na nieuleczalną chorobę.

Wyścigi w Sędziszowie, urządzone w niedzielę staraniem gal. Tow. zachęty i wzaj. pomocy w chowie koni, miały następujący przebieg: W biegu I o nagrodę pań (meta 1600 m.) zwyciężył „Faire part“ p. M. Jędrzejowicza. W biegu II przychówka stad półkrwi (meta 1600 m.) pierwszy „Monitor“ Ostaszewskiego, druga „Dlaczego“ M. Jędrzejowicza, trzecia „A co“ Ostaszewskiego. — W III biegu (1400 m.) pierwsza „Elle se gobe“ hr. Siemieńskiego, druga „Korona“ tegoż, trzecia „Mademoiselle Burton“ Doboszyńskiego. — W IV biegu (m. 2400) pierwsza „Pojata“ hr. Siemieńskiego, drugi „Count Poletyło“ Ostaszewskiego, trzeci „Faire part“ M. Jędrzejowicza. — W V biegu (4000 m.) pierwsza „Licho bez szlarki“ por. Adamfölda, druga „Rezeda“ Stawiarskiego, trzecia Baronesse Neussera. — W VI biegu (m. 1100) pierwszy „Virad“ Ostaszewskiego, drugi „Zdrajca“ hr. Romera. — Pomimo pogody publiczności zebrało się bardzo mało, nawet z najbliższego sąsiedztwa nie było zjazdu.

Ostateczności temperatury w Krakowie. Z dat zebranych przez prof. Karlińskiego, dyrektora krakowskiego obserwatoryum astronomicznego pokazuje się, że w ciągu 75 lat najwyższa temperatura w Krakowie była dnia 30 czerwca 1833 r. i wynosiła wówczas 38·4° Celsiusza ciepła, najniższa zaś dnia 2 stycznia 1888 r. — 31·4° Celsiusza mrozu; różnica przeto tych dwóch temperatur wynosi: 69·8 stopni Celsiusza; jest to więc *maximum* różnic temperatury powietrza w Krakowie, na podstawie 75-letnich spostrzeżeń.

Zmarli. W Reszowie Julia z Odrowążów Pieniążków Zaremba Skrzyńska, lat 64; Wojciech Sierosławski, oficyał sądowy, lat 49. — W Myślenicach Roman Gąsiorowski, b. prof. szkoły czernichowskiej, więzień stanu z r. 1848, lat 80. — W Stryju Józef Kosterkiewicz, kupiec; Leon Głuszkiewicz, emer. naczelnik sądu pow. i honorowy obywatel m. Dukli, w 61 roku życia. — We Lwowie Kamila Konturkowa, żona sekretarza dyrekcyi kolei państwowych, lat 57; Edward Flosz, urzędnik Magistratu, lat 34.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 6, w poł. + 10 R. Bar. 758. Podnosi się. Dość pogodnie.

Za blisko.

— Najdroższa Leokadyo, z tobą pójdę na kres świata!

— O! ja nie jestem taka wymagająca, dla mnie wystarczy podróż do ołtarza.

— To za blisko...

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we wtorek po raz IIIci „Pocałunek“ (Hubicka) opera komiczna w 3 aktach słowa Elizy Krasnohorskiej, przekład Adolfa Kitschmana, muzyka Fryderyka Smetany. — Jutro we środę (wznowienie) „Czerwona toga“ sztuka w 4 aktach M. Brieuxa. Iszy gościnny występ Kazimierza Kamińskiego. — We czwartek (wznowienie) „Wesoła dwójka“ operetka w 3 akt. Ziehrera. Debiut Wacławy Staszko w roli Mimi i występ p. K. Glińskiego. — W piątek „Flipota“ kom. w 3 aktach J. Lemaitra. Gościnny występ K. Kamińskiego, G. Morskiej i J. Popławskiego. — W sobotę „Łapownicy“ komedya w 5 akt. z rosyjskiego Aleksandra Ostrowskiego. Gościnny występ K. Kamińskiego. — W niedzielę o godz. wpół do 4tej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach przez A. W. Lasotę. Wieczorem po raz Vty „Pocałunek“.

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, którzy brali udział w oddaniu ostatniej przysługi nieodżałowanemu mężowi memu śp. Bronisławowi Soukupowi gorące Bóg zapłać.

Żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego odbędzie się dnia 9 października b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Karmelitów, na które krewnych, kolegów, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszam. *Ludwika Soukup.*

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj odegrano w teatrze starą, lecz zawsze mile widzianą, pełną humoru farsę Bałuckiego „Klub kawalerów“. Publiczność szczerze oklaskiwała gości krakowskich: panie Wojnowską i Morskę, których doskonała gra podobała się ogólnie. Wybornymi partnerami ich byli panowie Fiszer, Roman, Feldman, Wysocki i Nowacki. Najmniej zadowalał wszystkich p. Hierowski, ale bo też naszem zdaniem dostała mu się rola zupełnie nieodpowiednia. Pan Hierowski nie powinien już grywać młodych kochanków.

Z przykrością zauważyliśmy też wczoraj, że coś w *ensemblu* się zepsuło. Artyści spóźnili się kilkakrotnie z wejściem na scenę, co sprawiało wprawdzie małe, ale zawsze dla widza bardzo nieprzyjemne zamieszanie.

* **„Pomników Krakowa“**, wspaniałego wydawnictwa, zawierającego obrazy Stanisława i Maksymiliana Cerchów i tekst objaśniający dra Feliksa Kopery, wyszedł zeszyt XIX. Obejmuje on dwanaście tablic, między temi kilka niezwykle pięknych i zajmujących, jakoto: wspaniały pomnik renesansowy Marcina Leśniowskiego, kasztelana podlaskiego († 1593) z kościoła N. M. Panny w Krakowie, bardzo stary pomnik Władysława księcia krakowskiego († 1270?) w stylu gotyckim z kościoła OO. Franciszkanów w Krakowie, motywa z ołtarza wielkiego z kościoła N. M. Panny i motywa z pomnika Kazimierza Jagiellończyka, dzieł Wita Stwosza, i inne.

Tekst obejmuje dalszy ciąg bardzo pouczającej historyi polskiego przemysłu artystycznego w epoce gotyckiej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 8 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5392 sztuk. W tem było z Galicyi 362 z Bukowiny 38. Przebieg targu spokojny. Ceny spadły o 50 h. Niesprzedanych pozostało 83. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 69 sztuk po 59 do 64, 188 sztuk po 65 do 70, 75 sztuk po 71 do 74 koron, — po — do — koron, buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 66, krewy podtuczone po 54 do 66, bydło chude po 36 do 54 kor., wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Berlin** 7 października. Ogłoszono tu prospekt emisyi 4-procentowych, wolnych od podatków obligacyi pierwszeństwa rosyjskiej południowo-wschodniej kolei żelaznej na kwotę 32 milionów marek. Subskrypcya odbędzie się dnia 10 b. m. Kurs emisyjny wynosi w Niemczech 96%. Obligacye te mają gwarancyę państwową rosyjską.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 8 października. Pierwsze posiedzenie Izby panów odbędzie się dnia 17 października o 1-szej popołudniu. Na porządku dziennym znajduje się także pierwsze czytanie ustawy o ulgach podatkowych dla pożyczki miasta Lwowa.

Rjeka 8 października. Wczorajszej nocy aresztowano tu 124 demonstrantów. Praktykantowi policyi Ormai, który przy wyborach funkcyonował jako sekretarz, roztrzaskano kość policzkową. Stan jego jest groźny. Wczoraj panował już spokój.

Rzym 8 października. W niedzielę stwierdzono w Neapolu nowy wypadek dżumy.

Nisz 8 października. Odpowiadając na mowę burmistrza, król Aleksander zaznaczył, że wszelkie pogłoski, rozpowszechniane w ostatnich czasach o następstwie tronu w Serbii, są wynikiem intryg nieprzyjaciół dynastyi serbskiej.

Pekin 8 października. Dyrektor telegrafów Szeng zamianowany został komisarzem chińskim do zawarcia nowych traktatów handlowych.

Kalkuta 8 października. Emir Afganistanu umarł.

Grafreynet (w Kraju Przylądkowym) 8 października. Rozstrzelano kilku powstańców za zdradę stanu i morderstwa.

Haga 8 października. Zaprzeczają tu doniesieniu *Daily News*, że Krüger umysłowo zniedołężniał.

Berlin 8 października. Rząd postanowił nie przedłożyć królowi do zatwierdzenia ponownego wyboru Kaufmanna na burmistrza berlińskiego i zaproponował magistratowi, aby wyznaczył jednego z urzędników miejskich celem poruczenia mu funkcyi komisarza rządowego. Magistrat propozycyi tej nie przyjął.

Waszyngton 8 października. Zapewniają tu, że rządy amerykański i angielski zawarły umowę o kanale międzynarodowym w Ameryce środkowej. Kanał ten, wedle owej umowy, będzie otwarty dla wszystkich narodów, ale tylko podczas pokoju.

Madryt 8 października. Urzędowo zaprzeczają wiadomościom o budzeniu się ruchu karlistycznego.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 8 października. (Giełda towarowa). Cukier (spokojny) 20·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (niezmieniony) 39·80.

Berlin 8 października. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 39·00.

Paryż 8 października. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·05. Mąka („Fleur de Paris“) 00·00.

Wiedeń 8 października. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880	3%	254.—
„ „ „ „ „ „ 1889	3%	244.—
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m.k.	4%	500.—
Uregulow. Dunaju z r. 1870 100 zł.	5%	256.75
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	245.—
Pożyczka serbska prem. po 100 fr.	2%	81.50
Tureckie obl. prem. kolej po 400 fr.		93.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 398.00, Clary 40 zł. m. k. 154.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 83.—, Losy m. Krakowa 20 zł. 76.00. Pożyczka m. Lublany 20 zł. 65.00, Ofen 40 zł. 168.00, Palffy 40 zł. m. k. 170.00, Czerw. krzyża austr. 10 zł. 46.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 23·75, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 55.—, Salma 40 zł. m. k. 234.—, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00, Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 270.00, Losy komunalne m. Wiednia r. 1874 398.—.

Lwów 8 października (Z izby handlowej). Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron 426·00 do 433·00, Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 522.00 do 532.00. Banku hipotecznego po 400 kor. 530.00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 100·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 360·— do 380.—. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 350.— do 358.—.

Monety. Dukat cesarski 11·17 do 11·35. Napoleondor 18·90 do 19·15. Rubel rosyjski papierowy 252.50 do 254·50. 100 marek niemieckich 117·10 do 117·60.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

(na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o godz.	Pociąg osob. przych. o godz.	
12·16	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, (Constancy, Bukaresztu)
2·31	—	Krakowa (Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego, Berlina Wrocławia, Warszawy i Wiednia)
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa,
—	6·10	Krakowa (Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa)
—	6·20	Czerniowiec, (Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza)
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego (Chyrowa, Borysławia, Kałusza i Pesztu)
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa od 15/6 do 15/9, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Keröśmezö, Potutor, Chodorowa)
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa (z Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
[illegible]	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Galacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
[illegible]	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Orłowa, N. Sącza, Tarnowa, Jasła i Rzeszowa
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Köresmezo
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk. Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego.

Odchodzą

Ze Lwowa do:

(z dworca głównego)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
12·45	—	Krakowa, Rozwadowa, via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina.
2·51	—	Ickan. Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina. Chyrowa, Sambora. Jasła, Stróż, Rozwadowa, via Dębica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor,
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9·00	Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
[illegible]	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk. Skały, Iwania pustego. Grzymałowa
—	[illegible]	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
[illegible]	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Keröśmezö
[illegible]	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina,
—	[illegible]	Stryja, Drohobycza. Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	5·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Chyrowa, Mezö-Laborcza, Pesztu, Oświęcimia.
—	[illegible]	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·55	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa, via Przeworsk, Rzeszowa, Orłowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego i Wieliczki
—	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec. Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk,
[illegible]	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiego w Pasażu Hausmana l. 9 od 7mej rano do 8mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

5)

CUDZE PIÓRA

przez

PAWŁA BOURGET'A

Przekład

Eugenii Żmijewskiej.

(Ciąg dalszy).

Matylda mawiała w zaufaniu do osób, z któremi była bliżej:

— Nie dlatego, że to moja córka, ale muszę przyznać, że Regina jest aniołem w ludzkiem ciele. Nie dała mi nigdy powodu do nagany. Można jej zarzucić jedno tylko: że jest zanadto rozsądna... Ja w jej wieku szalałam za tańcami, za zabawą, dziś jeszcze lubię się bawić... Ona „odrabia“ tańce tak, jak będąc dzieckiem, odrabiała zadania. Patrząc na nią, możnaby sądzić, że spełnia jakiś obowiązek... Jej ojciec był dawniej taki sam. Muszę przyznać, że zmienił się... I Regina się zmieni... Ale tymczasem nic jej nie bawi!...

W oczach „pięknej pani Le Prieux“ odbijało się zdziwienie, połączone z pewną dumą. Prostowała się w poczuciu, że spełnia swój obowiązek, jako żona i matka, że wznosi córkę i męża na stanowisko, na które ich wydźwignęła własną pracą i trudem.

Jeżeli przypadkiem Le Prieux był obecnym przy takiej rozmowie, słysząc jej sądy o Reginie, przeczył łagodnie.

— Ależ nie, ależ nie — mówił i zwracał rozmowę na inny przedmiot, przytaczając jaką anegdotkę z życia paryskiego. Le Prieux opowiadał je zawsze z jednakową intonacyą głosu, jednemi prawie słowami, kładł nacisk na jedne i te same wyrazy. Jego anegdoty zwracały się zwykle przeciw kolegom, którzy opuścili dziennikarstwo dla literatury, prasę dla książki i zarabiali w księgarniach to, co dawniej zarabiali w redakcyach czasopism.

— Regina bawi się po swojemu w cichości duszy, tak jak ja — mawiał. — Ty lubisz zabawy głośne. W tem cała różnica. Ale nasza córka jest za rozsądna, żeby naśladować tych, którzy nudzą się na zabawach, na których chcieli być koniecznie. To teraz należy do szyku... Przypominam sobie, że niedawno Jakób Molan, znany powieściopisarz, przyszedł do mnie i błagał, żebym mu wyjednał zaproszenie na bal kostyumowy u księżnej Comoni. Udało mi się to po wielu zabiegach. Księżna jest na nas tak łaskawa. Około jedenastej, przed samym balem, wstępuję do redakcyi i kogo widzę? Mojego Jakóba Molan, przebranego za niedźwiedzia, z pyskiem spuszczonym, jak kaptur... „Niepodobna odmówić księżnej — mówił do reporterów — tak mnie prosiła... Wierzajcie mi, niezabawna to rzecz bywać w wielkim świecie.“

— Regina jest za starą na swój wiek... Regina bawić się nie umie — powtarzała po setki razy pani Le Prieux swemu mężowi.

Te rozmowy poufne — tak wielkiej doniosłości, albowiem chodziło o usposobienie córki, które mogło mieć wpływ na całe jej życie — otóż tak poważne rozmowy toczyły się zazwyczaj pomiędzy małżonkami w karecie, odwożącej ich z „premiery“, niestosownej dla Reginy.

Były to jedyne chwile, w których państwo Le Prieux, ci małżonkowie tak przykładni, mieli czas rozmawiać ze sobą w cztery oczy.

Ale żona była wciąż zajęta obowiązkami światowymi, a mąż obowiązkami redakcyjnymi.

Jako sprawozdawca teatralny musiał przesiadywać po nocach w redakcyach, tam po premierach kończył swoje sprawozdania z nowych sztuk, zaczęte po próbie generalnej; wracał do domu pieszo, i nie chcąc budzić żony, jeżeli położyła się wcześniej, ani też, by ona jego budziła, gdy nad ranem wracała z balu, od lat kilku sypiał osobno; mógł podołać swej ciężkiej pracy dzięki tylko temu, że wstawał bardzo wcześnie. Już o ósmej zasiadał przy biurku w swoim gabinecie, a kończył robotę o dwunastej najwcześniej.

Rzadko bardzo jadał pierwsze śniadanie z żoną; spotykał ją dopiero przy drugiem. Nie mogli mówić swobodnie z powodu obecności Reginy, ta jej obecność powstrzymywała też poufniejsze rozmowy przy obiedzie. Wieczory poświęcane były obowiązkom światowym lub przedstawieniom teatralnym. Cóż więc dziwnego, że małżonkowie prowadzili najpoważniejsze rozmowy, wracając z „premier“. To też pierwsza scena rodzinnego dramatu rozegrała się w powozie, pomiędzy biurem redakcyjnem a teatrem.

Noc była chłodna, styczniowa; powóz na gumowych kołach toczył się cicho; za spotniałemi szybami zarysowywały się sylwetki Matyldy i Hektora — jego rysy energiczne, trochę pospolite, raziły przy subtelnej i cudnej twarzy Junony.

Pani Le Prieux potrzebowała dłuższej rozmowy z mężem dla przeprowadzenia swoich planów.

— Czy długo zabawisz w redakcyi? — spytała, skoro tylko powóz ruszył z przed teatralnego podjazdu.

— Z pół godziny najwyżej — odpowiedział. — Napisałem dziś rano artykuł... Nic nie zmieniono na próbie generalnej, wstąpię więc tylko do redakcyi, żeby dodać kilka słów o powodzeniu aktorów. Dlaczego mnie o to pytasz?

— Bo chciałabym z tobą pomówić w sprawie bardzo ważnej — odparła Matylda. — Jeżeli tak prędko się załatwisz, to poczekam na ciebie w powozie.

— Chcesz na mnie czekać? — zawołał. — W takim razie nie będę robił korekty. Ten poczciwy Cartier zastąpi mnie z przyjemnością.

Ów Cartier był sekretarzem redakcyjnym. Hektor wyjednał mu to stanowisko, to też pewien był jego życzliwości dla siebie.

Po chwili wahania zapytał żony, zdradzając w tych słowach swą troskę:

— Powiadasz, że chodzi o rzeczy ważne. Czyżby o projekt małżeński dla Reginy?

— Właśnie — przytwierdziła pani Le Prieux.

I ona zawahała się także, wreszcie rzekła:

— Co cię skłoniło do podobnego pytania? Więc już wiesz?

— Bynajmniej, lecz skoro mi mówisz, że to rzeczy ważne, przypuszczam, że masz na myśli Reginę, bo cóż może być dla ciebie ważniejszego od jej szczęścia? Kochasz ją bardzo, i masz słuszność. Ona do ciebie podobna.

Uścisnął jej rękę czule, jak zakochany.

Czy, że ją wzruszył ten objaw tkliwości niezmiernej i tak wielkiej, czy może pochlebiły jej słowa, będące hołdem nietylko dla jej osoby, lecz dla jej uczuć macierzyńskich? Czy też chciała ująć męża i przechylić go na swoją stronę dla doprowadzenia do skutku zamiaru, żywionego od wielu miesięcy? Bądź co bądź, oddała Hektorowi uścisk dłoni i odpowiedziała mu głosem przyciszonym, miękkim:

— Jedyną moją zasługą, że nie uchybiłam obowiązkom macierzyńskim. Rada jestem, że to uznajesz. Posłuchaj teraz o co chodzi. Crucé był u mnie w zeszłym tygodniu, i mówił o tych projektach, ale nic ci nie wspominałam, dopóki rzecz nie zarysowała się wyraźniej, bo nie chciałam mącić spokoju twego umysłu, który jest ci tak niezbędnym do pracy. Otóż Crucé był dziś u mnie znowu i najformalniej zapytywał: czy przyjęlibyśmy Faucherota, gdyby się oświadczył o Reginę?

— Edgara Faucherot?—zawołał Le Prieux.— Czyż Faucherot chce się żenić z Reginą?

— Dlaczego cię to dziwi?

— Dlatego naprzód, że Faucherot nie jest wolnym. Wszak nie dalej, jak w jesieni, jego matka skarżyła się przed tobą, że Edgar traci pieniądze na małą Percy. Chciała nawet, żebym jej uzyskał *engagement* do Ameryki, aby ją oddalić od jej gagatka, a ponieważ Percy jest w dalszym ciągu w *Variétés*...

— Dowodzi to tylko, że Edgar odzyskał już swobodę. Zerwał z nią poprostu właśnie dlatego, że pokochał Reginę. Bądź spokojny — zasięgałam wiadomości. Pani Faucherot przesadziła. Ponieważ jest wdową i ma tego jednego syna, nic więc dziwnego, że była zatrwożoną. Ale Edgar chciał poprostu popisywać się z modną aktorką. Nie jest to jeden z owych związków, trwających przez całe życie, które mogą niepokoić rodziców panny...

— Bądź co bądź, to projektowane małżeństwo wcale mnie nie zachwyca. Pragnąłem innego męża dla Reginy. A przytem, choćby nawet sprawa z małą Percy została załatwiona, pozostaje jeszcze matka. Pamiętasz, długo się namyślałaś, zanim zaczęłaś przyjmować panią Faucherot. Utrzymujesz z nią teraz stosunki przez dobroć serca, dlatego, że to kobieta niezła, a że ty jesteś anielska... Gdyby jednak została teściową Reginy, musiałabyś żyć z nią bliżej. Ty byłaś wychowana na wielką damę (święcie w to wierzył). A ona? Nie czynię jej zarzutu z tego, że była sklepową w firmie Faucherot, zanim została jej właścicielką... Bywają sklepowe, nie ustępujące damom pod względem manier. Ale ona będzie zawsze sklepiczarką; miliony ojca Faucherot nie zetrą z niej tego śladu. Mogła zdjąć złote litery z szyldu, opiewającego nad ich balkonem: *Hardy, Faucherot. Jedwabie, Aksamity.* Ale ona te litery nosi wszędzie ze sobą; cała jej osoba jest niemi napiętnowana...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.